

Raport psz.pl: Surowce - przekleństwo Afryki

Bardzo częste jest patrzenie na afrykańskie konflikty przez pryzmat motywów religijnych, politycznych czy etnicznych. Mówi się wtedy o kolonialnej przeszłości państw afrykańskich i ich społeczno-politycznym niedorozwoju. To bardzo wygodne podejście, gdyż pozwala szukać winnych jedynie w „dzikiej Afryce”. W rzeczywistości jednak afrykańskie konflikty mają swe przyczyny również, a czasem przede wszystkim w zwyczajnej żądzy zysku, która często ma swe korzenie w naszym „cywilizowanym” zachodnim świecie.

Zysk ten, jest przede wszystkim czerpany z nielegalnej eksploatacji i handlu afrykańskimi surowcami. Ropa, diamenty, złoto, miedź i kobalt – to tylko niektóre z bogactw naturalnych, którymi natura obficie obdarzyła „Czarny Ląd”, i które przyniosły mu w ostatnich latach niekończące się pasmo klęsk i tragedii. Temu problemowi jest poświęcony najnowszy raport psz.pl „Surowce - przekleństwo Afryki”. Na przykładzie kilku najbardziej typowych konfliktów o surowce, postaramy się przedstawić jak najbardziej dokładny obraz tego zjawiska.

Małgorzata Piasecka: Nigeria - wojna o czarne złoto

Małgorzata Piasecka

06.02.2006.

Przestrzeń gorących saharyjskich krajobrazów, rozległe tereny sahelu, różnorodna kulturowość, i to co najbardziej przyciąga ludność zimnej północy nieprzewidywalność każdego następnego dnia. Taki obraz kontynentu afrykańskiego kształtuje się w naszej wyobraźni. Oddalone o tysiące kilometrów problemy społeczne, gospodarcze i polityczne nadal pozostają w cieniu globalnych wydarzeń skupiających uwagę światowych mediów. Z dala od blasku fleszy toczącej się wojny z terroryzmem, Afryka nadal boryka się z problemami wewnętrznymi, szukając nowych rozwiązań dla zażegnania swej tragicznej sytuacji. Konflikty te dotyczą głównie walki o polityczną i ekonomiczną kontrolę zasobów naturalnych.

Czarny ląd i jego czarne złoto

Delta Nigru to jeden z rejonów kontynentu afrykańskiego gdzie prężnie działające kompanie naftowe wydobywają najcenniejszy surowiec Afryki - ropę naftową. To dziedzictwo gospodarcze od wielu lat stanowi przedmiot narastających konfliktów wewnętrznych toczących się pomiędzy nigeryjską ludnością południa a wielkimi koncernami naftowymi.

Burzliwa historia „gorączki czarnego złota” rozpoczęła się wraz z aktywną działalnością „Ruchu na Rzecz Przetrwania Ludu Ogoni” („Mosop”). Głównym jej przedstawicielem był

Ken Saro- Wiwa, wybitny autor wielu opowiadań („A Novel in Rotten English” oraz twórca sitcomu „Basi and Co”). Akcje podejmowane przez „Mosop” skierowane były przeciwko korporacyjnej globalizacji skupiając się na walce z polityką prowadzoną przez rząd w porozumieniu z kompanią naftową Shell.

Demonstracje i liczne protesty dokonywane na początku lat 90-tych miały na celu zwrócenie uwagi na brak poszanowania praw człowieka oraz jego całkowitego wykluczenia z dochodów płynących z ropy. Ideologia aktywistów Saro - Wiwy identyfikowała się z określeniem Afryki jako eksploatacyjnego źródła dla Zachodu, który wykorzystuje jej zasoby w sposób przebiegły, brutalny i oparty na niewiedzy ludności zamieszkującej tereny Deltę Nigru. Mija już ponad dziesięć lat od kiedy odważny w swych działaniach Saro- Wiwa został powieszony wraz z ośmioma działaczami Mosop. 10 Listopada 1995 roku to znaczący dzień w historii Deltę Nigru i jej czarnego złota. W tym dniu dokonano ostatecznej egzekucji na ludziach, którzy chcąc zmienić funkcjonowanie naftowej polityki Nigerii wobec jej społeczeństwa, wywalczyli sobie własną śmierć. W wypowiedzi dla mediów kilka miesięcy przed egzekucją Saro –Wiwa wyznał : *„Nie obawiam się egzekucji. Spodziewam się jej(...). Ludzie przeciwko którym stajemy, są odpowiedzialni za koszmar Afryki. Obawiają się pomysłów i ludzi z pomysłami. To są złodzieje w świetle dnia, którzy zabijają dla pieniędzy”*.

Dramatyczne wydarzenia z 1995 roku rozpoczęły tzw. „falę nękania” kompani naftowych stacjonujących w Nigerii. Tworzyły się kolejne ruchy protestu walczące o wpływy z wydobywania na ich terenie ropy naftowej. Następne lata przynosiły większe zainteresowanie organizacji międzynarodowych takich jak ONZ czy Amnesty International. Ogólnoświatowe zainteresowanie sytuacją w naftowej polityce Deltę Nigru zmusiło przedstawicieli rządowych oraz wielkich koncernów naftowych do podjęcia decyzji związanych z wydobywaniem czarnego złota. Realnym rozwiązaniem stało się tworzenie przez kompanie „wspólnot- gospodarzy”. Przyjęte założenia polegały na współpracy koncernów naftowych z utworzonymi przedsiębiorstwami gospodarczymi. Nowo powstałe działalności lokalne otrzymywały pewien transfer gotówki w zamian za wydobywanie ropy na ich terenach. Przekazywane kwoty miały rozwijać pobliskie wsie i miasteczka oraz posłużyć jako źródło do zawierania korzystnych kontraktów inwestycyjnych. Pieniądze transferowane do „wspólnot – gospodarzy” nawet w minimalnym stopniu nie odpowiadały jednak zyskom jakie osiągaliby czołowi liderzy naftowi - np. Shell, Chevron czy Agip, zlokalizowani w Nigerii.

Tworzący się tzw. sub-przemysł w gospodarowaniu nigeryjską ropą opiera się na tworzeniu i

utrzymywaniu dogodnych relacji z istniejącymi wspólnotami. Dane pochodzące z 2003 roku zamieszczone na oficjalnej stronie Shella informują, że kompania przeznaczyła 30,8 mln USD na rozwój miejscowej ludności oraz 55 mln USD na rzecz Komisji Rozwoju Delt Nigru. Zestawienia statystyczne nie w pełni obrazują rzeczywistą sytuację. Jak twierdzi Joki, sekretarz jednej z funkcjonujących wspólnot, wiele z tych pieniędzy zostało skradzionych. Dobroczynne działania koncernów to tylko kolejny przejaw korupcji, silnie zakorzenionej w procesach politycznych i gospodarczych Afryki. Korupcja ta przejawia się płaceniem łapówek koordynatorom wspólnot oraz niektórym pracownikom, wykorzystywanym do nielegalnych prac nad wydobywaniem ropy. Łapówka ta jest wyłącznie ceną za milczenie.

Krew płynąca dla pieniędzy

Prowadzenie niesprawiedliwej polityki przez rząd oraz liderów naftowych nie zakończyło się wraz z powstaniem wspólnot-gospodarzy. Działania te posłużyły tylko i wyłącznie celom medialnym, aby zapewnić świat, że sytuacja w Deltie Nigru została całkowicie opanowana. Jednak frustracje mieszkańców pogłębiały się z dnia na dzień. Zdesperowana ludność zaczęła aktywizować bojówki tworząc grupę „Młodych”. Skupiały się jako gangi oraz rosące w siłę sekty, które demolowały i paliły pobliskie wioski. Jeden z głośniejszych ataków „Młodych” miał miejsce w Basambiri, małej miejscowości objętej wpływami kompani naftowych. Niekorzystne transakcje koncernów naftowych, dotyczące rozwoju wspólnot, wywołały burzliwe demonstracje. Zamieszki przyniosły tragiczne skutki-zabito wówczas 8 ludzi. Aktywni działacze grupy „Młodych” nie zaprzestali jednak swych działań. Reakcją państwa na pogarszającą się sytuację było przeprowadzenie przez nigeryjskie wojsko „Operacji Przywrócenia Nadziei”. Ostateczny rezultat przywracania spokoju na terenach Delt Nigru dowiódł, że zażegnywanie kryzysowej sytuacji nie odbywało się w sposób pokojowy. Siły wysłane przez rząd zniszczyły całą wioskę, zabijając przy tym 18 cywilów.

Po dramatycznych wydarzeniach w okolicy Basambiri sytuacja w delcie Nigru ustabilizowała się, lecz bojówki nie zaprzestały swojej działalności. Dowodem na to mogą być ostatnie wydarzenia z Benisede, gdzie miał miejsce atak niezidentyfikowanej uzbrojonej grupy na platformę wiertniczą koncernu Stell oraz dokonane kilka dni wcześniej porwanie czterech pracowników koncernu. Organizowane są także liczne sabotaże, które kończą się uszkodzaniem rurociągów i platform wiertniczych oraz napady rabunkowe na biura koncernów.

„Nie może być tak, że krew płynie dla pieniędzy”, to słowa wypowiedziane przez jednego z

liderów „Młodych”. Protesty i ataki uzbrojonych grup będą nadal trwały jeśli państwo nie dokona przekształceń polityki naftowej oraz zainteresuje się bezpośrednimi aktorami, biorącymi udział w tragedii czarnego złota. Dane Banku Światowego wskazują, że w Nigerii od momentu rozpoczęcia wydobywania ropy odsetek ludności zarabiającej mniej niż jednego dolara dziennie wzrósł z 27% do 66%, natomiast ogromne sumy pieniędzy pochodzące z przemysłu naftowego zasilają kieszenie skorumpowanych elit. Nigeria to doskonały przykład na to, że bogactwo zasobów naturalnych nie zawsze wiąże się z dobrobytem gospodarczym kraju. Przypadek tego afrykańskiego państwa można uznać za pewnego rodzaju dręczącą go klątwę surowcową, która przyczyniła się do gospodarczego i społecznego regresu.

Za:

Dan Hoyle – „Przynieśliśmy pokój” – polityka ropy w delcie Nigru

www.zieloni.org.pl

www.radio.com.pl

”Independent”

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/2231/>

Maciej Konarski: Uczta sępów

Wojna domowa w Demokratycznej Republice Kongo (d. Zair) nie jest zbyt dobrze znana światowej opinii publicznej. Tymczasem specjaliści oceniają, że świat nie widział bardziej krwawego konfliktu zbrojnego od 1945 r. Wojna, w której w szczytowym momencie uczestniczyło sześć sąsiednich państw pochłonęła już ponad 4 miliony ofiar – zabitych w walce, zamordowanych, najczęściej jednak zmarłych z głodu i chorób – a podczas jej trwania popełniano chyba wszystkie możliwe zbrodnie. Trwający z przerwami od 1994 r. konflikt zdestabilizował ponadto region afrykańskich Wielkich Jezior i doprowadził Demokratyczną Republikę Kongo do faktycznego upadku jako państwa, z którego podnosi się ona bardzo powoli. Mimo formalnego zakończenia wojny w grudniu 2002 r., wciąż ginie tam 38 tys. ludzi miesięcznie.

Każdy z aktorów tego konfliktu miał rzecz jasną ideologiczną podbudowę dla swych zbrodni. Wszystkie strony szermowały podczas jego trwania szczytnymi hasłami, spośród których „demokracja”, „sprawiedliwość” i „samoobrona” były chyba najczęściej przytaczane.

Obserwatorzy z zewnątrz często byli z kolei skłonni szukać przyczyn wojny w plemiennych i kulturowych różnicach, w secesjonizmie poszczególnych prowincji, w międzynarodowych ambicjach przywódców sąsiednich państw. Wszystko to bez wątpienia prawda, lecz nie można zrozumieć specyfiki kongijskiego konfliktu bez uwzględnienia jeszcze jednego elementu. Nie odkryję Ameryki przypominając stare przysłowie, że „Gdy nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. Tak też było i w Demokratycznej Republice Kongo. Ten wyjątkowo bogaty w naturalne surowce kraj stał się łakomym kąskiem dla sępów wszelkiego autoramentu, które wykorzystywały trwający w nim chaos do nabijania swojej kieszeni. Walka państw o zyski ze złóż kongijskich surowców, chciwość lokalnych watażków, interesy międzynarodowych kompanii górniczych – to wszystko stanowiło powód, dla którego 4 miliony ludzi musiało zginąć. O tym, „przyziemnym”, aspekcie kongijskiej wojny będzie mówił ten artykuł.

Łakomy kąsek

Kongo jest krainą wyjątkowo obficie obdarowaną przez naturę. Cenne i rzadkie surowce naturalne występują w niej tak licznie, że określa się ją jako „*Geologiczny skandal*”. Kongijska ziemia skrywa złoża miedzi, cynku, kobaltu, srebra, złota, diamentów, manganu i uranu. Występują tu również obficie german, srebro, ołów, żelazo. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na dwa surowce: Pierwszym z nich jest **miedź**, której złoża ciągną się tzw. „*Pasem Miedzianym*” („Copperbelt”) aż do Zambii. W roku 1979 ówczesny Zair zajmował pierwsze miejsce w świecie pod względem wydobycia miedzi, które wynosiło wówczas 500 tys. ton rocznie. Drugim jest rzadko występujący **kobalt**. Kongo przez wiele lat zajmowało pierwsze miejsce w jego produkcji. Nawet obecnie, mimo oplakanej sytuacji, zajmuje drugie miejsce w świecie. Trzecim są z kolei **diamenty**, których DRK jest według niektórych źródeł czwartym w świecie największym producentem. Kongo oprócz surowców posiada jeszcze znaczny potencjał hydroelektryczny, którego właściwa eksploatacja mogłaby uczynić z kraju „elektrownię” całej środkowej Afryki. Demokratyczna Republika Kongo posiada ponadto doskonale warunki do rozwoju rolnictwa.

Historia uczy jednak, że obfitość darów natury nie musi jednak pociągnąć za sobą ekonomicznej i politycznej pomyślności, często nawet wprost przeciwnie. Tak też było w przypadku Konga. Pierwszy raz okazało się to z całą jasnością w drugiej połowie XIX wieku gdy jego bogactwa – podówczas głównie kość słoniowa i kauczuk - przyciągnęły doń zachodnich kolonizatorów. Kongo uzyskał w swe posiadanie sprytny i energiczny król Belgii

– Leopold II. Drobnyymi krokami, pod pretekstem działań kulturalnych, naukowych i abolicyjnych, rozciągał swoje wpływy na tę krainę, umiejętnie rozgrywając animozje pomiędzy głównymi mocarstwami kolonialnymi. Celem zbadania wnętrza Czarnego Lądu i walki z niewolnictwem zwoływał geograficzne konferencje, zakładał towarzystwa naukowe, a wreszcie w powołał Międzynarodowego Towarzystwa Kongo. W 1878 roku przeciągnął nawet na swoją stronę znanego podróżnika Henry’ego Mortona Stanleya, który w czasie wypraw (finansowanych, rzecz jasna, przez króla Leopolda) podpisywał z władcami afrykańskimi układy o uznaniu zwierzchnictwa Międzynarodowego Towarzystwa Kongo. Konferencja berlińska (1884-1885 r.) zaakceptowała te podboje, uznając Leopolda II za suwerena tzw. Wolnego Państwa Kongo, połączonego unią personalną z Belgią. W 1908 roku Leopold scedował Kongo i od tego momentu stało się ono oficjalnie kolonią belgijską pod nazwą Kongo Belgijskie. Za rządów Leopolda II eksploatacja surowców i ludności Konga przybrała szokujące nawet jak na ówczesne standardy rozmiary. Częstą praktyką było np. wydawanie tubylcom nakazów corocznego dostarczania odpowiednich kontyngentów kauczuku i kości słoniowej. W razie opóźnień do wiosek wysyłano zazwyczaj ekspedycje karne tzw. „askarisów” (miejscowi w służbie belgijskiej), którzy nierzadko jako dowód swej interwencji przynosili ucięte ręce opornych... Leopold II nie bez kozery uzyskał przydomek „*rzeźnika z Kongo*”, a Joseph Conrad nie bez powodu właśnie w Kongo umieścił akcję swej słynnej powieści „*Jądro Ciemności*”.

Następnym razem bogactwa naturalne przyniosły Kongu serię nieszczęść w latach 60-tych XX wieku. W chaosie jaki zapanował po wycofaniu się belgijskich kolonizatorów (1960 r.) najbogatsza w surowce i najbardziej uprzemysłowiona z prowincji – Katanga – ogłosiła secesję, nie chcąc swymi bogactwami łożyć na rozwój biedniejszych części Konga. Przyniosło to trwającą dwa lata krwawą wojnę domową, zakończoną ostatecznie ponownym wcieleniem Katangi do Konga. Mimo to jeszcze dwukrotnie (1977 i 1978 r.) wybuchały tam powstania przeciwko władzy centralnej. Po opanowaniu chaosu pierwszych lat niepodległości, władzę w państwie (którego nazwę przemieniono na Zair) przejął generał Mobutu Sese Seko. Rządził nim dyktatorsko przez ponad 30 lat, a lata te zapisały się w historii Zairu jako okres terroru i niewyobrażalnej wprost korupcji. Mobutu rządził z poparciem zachodnich państw (które wspierał w zimnowojennej rywalizacji) i zachodnich koncernów (którym udzielał lukratywnych kontraktów na wydobycie surowców), wzbogacając kilkuset przyjaciół, popleczników, krewnych – i rzecz

jasna samego siebie. Jego protektorzy przymykali na to oko, a zwykli mieszkańcy Zairu żyli w tym tak teoretycznie bogatym kraju w potwornej nędzy. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść...

Wojna domowa w Demokratycznej Republice Kongo (d. Zair) nie jest zbyt dobrze znana światowej opinii publicznej. Tymczasem specjaliści oceniają, że świat nie widział bardziej krwawego konfliktu zbrojnego od 1945 r. Wojna, w której w szczytowym momencie uczestniczyło sześć sąsiednich państw pochłonęła już ponad 4 miliony ofiar – zabitych w walce, zamordowanych, najczęściej jednak zmarłych z głodu i chorób – a podczas jej trwania popełniano chyba wszystkie możliwe zbrodnie. Trwający z przerwami od 1994 r. konflikt zdestabilizował ponadto region afrykańskich Wielkich Jezior i doprowadził Demokratyczną Republikę Kongo do faktycznego upadku jako państwa, z którego podnosi się ona bardzo powoli. Mimo formalnego zakończenia wojny w grudniu 2002 r., wciąż ginie tam 38 tys. ludzi miesięcznie.

Najkrwawsza wojna od 1945 roku...

Kongijska tragedia bierze swój początek w 1994 r. i jest bezpośrednio powiązana z dokonany wtedy ludobójstwem w sąsiedniej Rwandzie. Wówczas to po przegranej wojnie domowej na terytorium Zairu schroniło się ok. 3 mln. członków plemienia Hutu z Rwandy. Uciekli oni z kraju obawiając się zemsty zwycięskich rebeliantów za wymordowanie ok. 937 tys. członków plemienia Tutsi. Stłoczeni w prymitywnych obozach we wschodnich prowincjach Zairu (gdzie utworzyli swoiste quasipaństwo) marli teraz tysiącami z głodu i chorób.

Wraz z nimi w Zairze schronili się też członkowie odpowiedzialnej za ludobójstwo dawnej armii rządowej i milicji „Interahamwe”. Nie zaprzestali oni walki z rządzącymi Rwandą Tutsimi atakując ich z baz położonych w Zairze, a zarazem rozpoczęli napaście na zamieszkujący Zair odłam Tutsich (Banyamulenge). Na rezultaty nie trzeba było długo czekać – na wschodni Zair spadła inwazja wojsk rwandyjskich i ugandyjskich.

Rwandyjska inwazja zachwiała kruchą stabilnością Zairu, pogrążonego w nędzy, zamieszkiwanego przez blisko 200 plemion i rządzonego przez podstarzałego i śmiertelnie chorego Mobutu Sese Seko. Pod patronatem Rwandy i Ugandy zairska opozycja (głównie miejscowi Tutsi) ruszyła na Kinszasę. W maju 1997 r. Mobutu został obalony, a władzę w państwie przejął z błogosławieństwem sąsiadów przywódca rebelii - Laurent Kabila. Kabila

zawiódł jednak nadzieje swych mocodawców. Mimo, iż był prezentowany jako mąż opatrnościowy dla Zairu (odtąd Demokratyczna Republika Kongo) nie zdołał objąć całkowitej kontroli nad krajem i wykazał się nieudolnością w rządzeniu. Przede wszystkim jednak, po zwycięstwie odwrócił się plecami do swych zagranicznych protektorów i kongijskich Tutsich.

W rezultacie, w 1998 r. Rwanda, Uganda i Burundii (tworzące tzw. „Koalicję Wielkich Jezior”) ponownie zaatakowały terytorium Konga i wspólnie z miejscowymi Tutsimi zmontowały kolejną rebeliancką koalicję, tym razem przeciw Kabili. Po stronie zagrożonego prezydenta opowiedziały się z kolei Angola, Namibia i Zimbabwe. W krwawej wojnie domowej – w walkach oraz z powodu głodu i chorób - śmierć poniosło wedle szacunkowych obliczeń ponad 4 miliony ludzi. Dopiero zawarcie pokoju w grudniu 2002 r. doprowadziło do częściowego zakończenia walk i wycofania obcych wojsk z Konga. Do dziś jednak znaczne obszary Demokratycznej Republiki Konga pozostają de facto poza kontrolą rządu władane przez lokalnych „panów wojny”.

Uczta sępów

Poza politycznymi i etnicznymi przyczynami, wojna ta kryła też za sobą całkiem prozaiczne przyczyny natury ekonomicznej. Surowce Konga stanowiły bowiem zbyt łakomy kąsek by przejść obok niego obojętnie.

Eksploatacja zasobów Konga rozpoczęła się już w 1994 r. gdy wschodnią część kraju zalały masy rwandyjskich uchodźców z plemienia Hutu. Ok. 3 mln. uciekinierów stworzyło w tym rejonie swoje własne quasi państwo i by przeżyć rabunkowo eksploatowało miejscową florę i faunę. Pojawienie się w tym regionie milionów ludzi i postępujące ich śladami wycinanie lasów, masowe wybijanie zwierzyny leśnej, prymitywne i wyjaławiające ziemię metody upraw – wszystko to wpłynęło katastrofalnie na miejscowy ekosystem, który do dziś nie może się otrząsnąć po dokonanych wtedy szkodach.

Prawdziwy rabunek rozpoczął się jednak w momencie gdy wojna domowa wybuchła na całego. Rebeliancka armia Laurenta-Désiré Kabili – „Sojusz Sił Demokratycznych na rzecz Wyzwolenia Konga” (AFDL) miała za sobą militarne wsparcie sąsiednich Rwandy i Ugandy. Wojska tych państw wspierane przez miejscowy odłam plemienia Tutsich opanowały wschodnie prowincje Konga i zainstalowały swych popleczników w kluczowych urzędach i

przedsiębiorstwach w tym rejonie. Rozpoczął się masowy rabunek surowców mineralnych, bydła, produktów rolnych, drewna dokonywany przez wojsko. Za nim z kolei pojawiła się pierwsza, nieznana tu dotychczas fala „*nowych biznesmenów*” mówiących po angielsku lub językiem Kinyarwanda. Kabila podpisał z nimi serię umów dających ogromne przywileje. W ich wykonaniu eksploatacja przybrała już bardziej zorganizowany charakter.

Kabila z pomocą sąsiadów obalił generała Mobutu i został w 1997 r. nowym prezydentem Zairu, przemianowanego teraz na Demokratyczną Republikę Kongo. Jego faktyczna władza była jednak dość iluzoryczna, stał się bowiem więźniem rwandyjskich, ugandyjskich i burundyjskich Tutsi, których sam wybrał na kluczowe stanowiska. Był też zakładnikiem rwandyjskich wojsk, mocno osadzonych w Kinszasie. Kabila zaczął jednak łamać umowy podpisane z dawnymi sprzymierzeńcami: Musevenim, Kagame i Buyoya, przywódcami Ugandy, Rwandy i Burundi. Umowy te dotyczyły rachunku, który Kongo miało zapłacić za pomoc otrzymaną w wojnie wyzwoleniczej, a także problemu granic. 27 lipca 1998 r. zdecydował się też odesłać do domów cały rwandyjski kontyngent. Doprowadziło to do wznowienia konfliktu. O ile jednak motywacje przywódców państw dotyczyły zazwyczaj kwestii politycznych i strategicznych, o tyle wyżsi rangą oficerowie armii rwandyjskiej i ugandyjskiej parli do wojny, gdyż umożliwiała im ona krociowe zyski. Wg raportu przedstawionego Radzie Bezpieczeństwa ONZ, na kilka miesięcy przed wznowieniem wojny ugandyjski generał Salim Saleh wraz ze starszym synem prezydenta Museveniego pojawili się na okupowanych terytoriach by zorganizować system kontroli nad wszelkimi występującymi w tym rejonie bogactwami naturalnymi, która służyła ich prywatnym interesom.

Wznowienie konfliktu doprowadziło do rozpoczęcia polityki rabunku i eksploatacji na ogromną skalę. Prowadzono ją na dwa, następujące po sobie i uzupełniające się sposoby:

- Pierwszą fazą był **masowy rabunek**. Wojska okupacyjne z Rwandy, Burundi i Ugandy oraz wspierający ich rebelianci z „Kongijskiego Ruchu na rzecz Demokracji” (RDC) na okupowanych przez siebie obszarach wschodniego Kongo masowo rabowali surowce mineralne, bydło, produkty rolne, drewno czy pieniądze. Zdobyte dobra częściowo transferowano do rodzinnych krajów, a częściowo ładowały one w kieszeniach lokalnych dowódców i żołnierzy.
- Następną fazą to **systematyczna i zorganizowana eksploatacja**. Na okupowanych obszarach dokonywano rabunkowego wydobycia cennych surowców mineralnych.

Rabunek ten odbywał się z pogwałceniem zarówno prawa Demokratycznej Republiki Kongo jak i prawa międzynarodowego.

Obie fazy tego rabunku można zobrazować na kilku przykładach. Między listopadem 1998 r. a kwietniem 1999 r. w prowincji Kiwu Ruandyjczycy i ich sojusznicy z RDC skonfiskowali siedmioletni urobek miejscowego zagłębia górniczego SOMINKI. Około 2 do 3 tys. ton cynku i 1,5 tys. ton kobaltu zostało zrabowanych i przetransportowanych do Rwandy. W styczniu 1999 r. Ruandyjczycy dokonali w innej prowincji masowej konfiskaty nasion kawy, rabując ok. 200 ton i doprowadzając do bankructwa miejscowych producentów. Ugandyjczycy nie byli lepsi. Na okupowanych przez siebie obszarach, mimo ostrzeżeń geologów dokonywali rabunkowego wydobycia złota z użyciem dynamitu. W wyniku jednej tylko takiej akcji śmierć poniosło (wg danych Human Rights Watch) ok. 100 górników. Rebelianci często z kolei rabowali miejscowe banki, jednorazowo konfiskując sumy przekraczające 500 tys. dolarów.

Na okupowanych obszarach szybko zainstalowały się firmy z Rwandy, Burundii i Ugandy, zazwyczaj silnie powiązane z tamtejszymi reżimami. Wraz z wojskami okupacyjnymi utworzyły monopolistyczną siatkę, kontrolującą każdą dziedzinę życia gospodarczego we wschodnim Kongo, bezlitośnie eksploatując miejscową ludność. Z błogosławieństwem władz dokonywano rabunkowego wydobycia surowców i wycinania lasów. Często korzystano przy tym darmowej siły roboczej „organizowanej” przez wojsko, w tym również dzieci. Eksploatacji dokonywano bez najmniejszego choćby uwzględnienia jej wpływu na środowisko naturalne. Dla przykładu na obszarze bogatego w Kobalt parku narodowego Kahuzi-Biega okupację przeżyły zaledwie 2 z 350 żyjących tam wcześniej rodzin słońi...

Dla państw „Koalicji Wielkich Jezior” wojna w Kongu oznaczała krociowe zyski. Uganda jeszcze w 1995 r. eksportowała złoto o wartości 23 mln. dolarów. Dzięki dokonywanemu w Kongu rabunkowi wartość tego eksportu wzrosła w 1999 r. do 105 mln. dolarów. Przed wojną ten kraj prawie nie był znany jako eksporter diamentów (w 1997 r. jego wartość nie przekraczała 200 tys. dolarów). Po wybuchu wojny sprzedano za granicę diamenty o wartości ponad 1,2 mln. dolarów. Przykłady można by zresztą mnożyć. Nie inaczej było w przypadku pozostałych okupantów. Przemysł wydobywczy Burundi i Rwandy w gospodarce tych krajów zajmuje ostatnie miejsce ale prywatne eldorado jakie stworzyły sobie w Kongu zmieniło tą sytuację. W Rwandzie eksport diamentów wzrósł

podczas trwania wojny dwukrotnie, eksport złota ponad dziesięciokrotnie. Rwanda obok organizowania i zarządzania swą produkcją, przyciągała do swej strefy całą kontrabandę. To właśnie fakt, że z powodu nałożonego na Burundii (po zamachu stanu) embarga przemysł skoncentrował się w Kigali sprawił, że mimo wspólnej koncepcji politycznej Tutsi, Rwanda i Burundi rozluźniły w trakcie trwania wojny swój sojusz. Nie należy się więc dziwić, że małe i biedne państewka w rodzaju Rwandy, Ugandy czy Burundi mogły sobie pozwolić na wieloletnią, kosztowną wojnę. Prezydent Rwandy Paul Kagame wprost określił konflikt w DRK jako „*samofinansującą się wojnę*”.

Choć największy udział w rozkradaniu bogactw Konga mieli okupanci z „Koalicji Wielkich Jezior”, to nie było ono tylko ich domeną. Rząd prezydenta Kabilu, a po jego śmierci jego syna Josepha również wykorzystywał zyski z nielegalnego handlu surowcami do finansowania swych działań. Przede wszystkim zyski z wydobycia złota, diamentów i innych bogactw naturalnych służyły Kabilu do opłacania pomocy swych zagranicznych sojuszników. O ile bowiem Angola i Namibia wsparły rząd w Kinszasie głównie z powodów politycznych, o tyle reżim prezydenta Mugabe z Zimbabwe kierował się motywami czysto ekonomicznymi i za militarną pomoc kazał sobie słono płacić.

Nielegalna eksploatacja i handel surowcami stał się też podstawą funkcjonowania rozmaitych pozapaństwowych organizacji zbrojnych, które w wyniku wojennego chaosu opanowały znaczne połacie Konga. Zyski z tego procederu stanowią podstawę ich egzystencji i główne źródło z którego zakupywana jest broń. Podobnie jak w przypadku wojen w Liberii i Sierra Leone popularne stało się tzw. „finansowanie równoległe” – tzn. zakup broni bezpośrednio za złoto i diamenty.

Aby nie było wątpliwości – nielegalne wydobycie i handel surowcami to nie tylko rozkradanie bogactw Konga. To również brutalna walka o miejsca występowania złóż, niewolnicza praca dorosłych i dzieci i permanentne przedłużanie konfliktu, który przynosił walczącym tak wielkie zyski, że długo nikomu nie opłacało się zawarcie pokoju. Fundusze uzyskane tą drogą pozwalały także na przedłużanie konfliktu, gdyż bez nich żadna ze stron nie byłaby w stanie prowadzić go tak długo. W praktyce oznaczało to śmierć 4 milionów ludzi, często mordowanych lub wypędzanych ze swych domów tylko dlatego, że zamieszkiwali obszary występowania bogactw naturalnych. Dotyczy to zwłaszcza Pigmejów.

Wojna domowa w Demokratycznej Republice Kongo (d. Zair) nie jest zbyt dobrze znana światowej opinii publicznej. Tymczasem specjaliści oceniają, że świat nie widział bardziej krwawego konfliktu zbrojnego od 1945 r. Wojna, w której w szczytowym momencie uczestniczyło sześć sąsiednich państw pochłonęła już ponad 4 miliony ofiar – zabitych w walce, zamordowanych, najczęściej jednak zmarłych z głodu i chorób – a podczas jej trwania popełniano chyba wszystkie możliwe zbrodnie. Trwający z przerwami od 1994 r. konflikt zdestabilizował ponadto region afrykańskich Wielkich Jezior i doprowadził Demokratyczną Republikę Kongo do faktycznego upadku jako państwa, z którego podnosi się ona bardzo powoli. Mimo formalnego zakończenia wojny w grudniu 2002 r., wciąż ginie tam 38 tys. ludzi miesięcznie.

Wielkie interesy i jeszcze większe zaniedbania

Aby strony konfliktu mogły zyskiwać na rozkradaniu bogactw Konga nie wystarczyło jedynie je eksploatować. Surowce trzeba przecież wywieźć z Afryki i sprzedać na światowych rynkach. I tu otworzyło się wielkie pole do popisu dla międzynarodowej przestępczości, która ochoczo nawiązała kontakty z elitami państw „Koalicji Wielkich Jezior” i pośredniczyła w kontrabandzie nielegalnie wydobywanych surowców. Centrum tego procederu stanowiły Kigali i Kampala. Nie była to zresztą jedynie domena mafii. Różne prywatne i państwowe firmy w rozmaity sposób współpracowały ze stronami konfliktu czerpiąc z tego krociowe zyski. Nielegalnie wydobyte surowce bez większego problemu sprzedawano na rynkach światowych. Dla przykładu żadne ze światowych centrów obrotu diamentami – wliczając to najważniejsze giełdy w Antwerpii i Londynie nie wymagało certyfikatu pochodzenia sprzedawanych towarów... Dopiero w lipcu 2000 r. Międzynarodowe Stowarzyszenie Producentów Diamentów (IDMA) podjęło pewne nieśmiałe kroki by ukrócić ten proceder. Nie trzeba było jednak koniecznie osobiście brudzić sobie rąk by zarobić na kongijskim konflikcie. Raport ONZ donosi bowiem, że w pierwszej fazie wojny nowojorski „Citibank” pośredniczył w finansowaniu Laurenta Kabili i jego rebeliantów przez władze Rwandy.

O wiele ważniejsza i bardziej kontrowersyjna jest jednak kwestia roli międzynarodowych konsorcjów górniczych w wywołaniu i przedłużaniu wojny w Demokratycznej Republice Kongo. Już w r. 1996, gdy rebelianci AFDL triumfalnie zbliżali się do Kinszasy media przedstawiały gospodarcze znaczenie ich sukcesów. Ujawniły też głównych aktorów, którzy dotąd byli w ukryciu - wielkie grupy finansowe i przemysłowe zainteresowane eksploatacją zasobów kopalnianych Konga: **Consolidated Eurocan Venture** (członek wielkiego

konsorcjum górniczego Lundin Group), **Barrick Gold Corporation** (BGC), zajmująca drugie miejsce w świecie pod względem wydobycia złota, i **Anglo American Corporation** (AAC) z RPA, najważniejsza firma wydobywcza na świecie poza sektorem naftowym. Pojawiły się też przedsiębiorstwa „drugoligowe” **American Mineral Fields Inc.** (AMFI) i sprzymierzona z nią **American Diamond Buyers**, oraz inne spółki amerykańskie, kanadyjskie, południowoafrykańskie, ugandyjskie, belgijskie i izraelskie.

Po upadku reżimu Mobutu niektóre z porozumień jego rządu z pewnymi kartelami zostały przez nowych panów potwierdzone, inne zaś anulowane i zawarte z innymi spółkami. Transnarodowe firmy wydobywcze były zainteresowane tylko zdobyciem jak najlepszych koncesji na wydobycie złota, diamentów, manganu, uranu, miedzi i itp. więc chętnie finansowały ruch rebeliancki. Już 1 grudnia 1996 r. podpisano porozumienia między Consolidated Eurocan Venture a rządem kongijskim pod przywództwem Leona Kengo wa Dondo, dotyczące wydobycia miedzi i kobaltu w Katandze.

Szczególną rolę w konflikcie odegrał jednak mało znany **American Mineral Fields Inc. (AMFI)**. Ta powstała w 1995 r. korporacja, skupiała liczne firmy z USA zainteresowane budową platformy orbitalnej, która miała zastąpić rosyjską stację MIR. Realizacja tego projektu, którego wymagała ogromnej ilości rzadkich i cennych metali, jak kobalt, wolfram i złoto, a wszystkie one znajdują się w Kongo. Już w marcu 1997 r., po zdobyciu Kisangani przez sił Kabili kierownicy AMFI otworzyli w Gomie biura, by nawiązać kontakt z przywódcami rebeliantów. 16 kwietnia 1997 r. miesiąc po wkroczeniu Kabili do Kinszasy, nowe władze podpisały trzy porozumienia z AMFI. Projekt opiewał na sumę 1,5 mld dolarów. Porozumienia obejmowały m.in.:

- Kontrakt na wydobywanie miedzi i kobaltu w rejonie Kolwezi (Katanga) wart 200 mln. dolarów.
- Kontrakt na stworzenie infrastruktury do wydobywania kobaltu w rejonie Kipushi, wart 30 mln. dolarów
- Pozwolenie na inwestycje w eksploatacje złóż cynku w rejonie Kipushi wartą 550 mln. dolarów
- Zgodę na sprzedaż AMFI spółki „Gecamines” – jednej z głównych państwowych firm wydobywczych.

Jedno z głównych źródeł biznesowych sukcesów AMFI to dobre stosunki między jego kierownictwem, a przywódcami „Koalicji Wielkich Jezior” - Museveni, Kagame, Buyoya i Kabilą. Kontakty te sięgają okresu sprzed 1995, czyli roku powstania AMFI. Współpraca między jednym z kierowników tego konsorcjum (Jean-Raymond Boule) z tandemem Museveni - Kagame poprzedzała jeszcze śmierć prezydentów Habyarimana z Rwandy i Ntaryamira z Burundi w samolocie strąconym w nocy 6 kwietnia 1994 nad Kigali. Niektórzy sugerują, że aby dokonać takiego „wyczynu”, potrzebne było poparcie polityczne, umożliwiające dostęp do wyszukanych środków technicznych - zwłaszcza telekomunikacyjnych - i do rakiet. Te środki i gwarancje mogła załatwić jedynie AMFI. Można więc zakładać, że w roku 1995, gdy oficjalnie zostało utworzone to konsorcjum, wszystkie plany dotyczące Konga i innych krajów w Regionie Wielkich Jezior były już przygotowane, strategia ustalona, a środki finansowe, logistyczne i wojskowe zorganizowane.

Kabila okazał się jednak nielojalny wobec swych sponsorów i zrewidował zawarte z AMFI kontrakty na rzecz **Anglo American Corporation** (AAC) z RPA. Nic więc dziwnego, że AMFI znalazło się później w gronie sponsorów walczących z Kabilą kongijskich Tutsich i ich zagranicznych mocodawców. Za wojskami ugandyjskimi we wschodnim Kongu pojawiły się też ponownie kanadyjskie firmy - **Barrick Gold Corporation** i **Heritage Oil & Gas**. Siły rządowe też mogły liczyć na swych sponsorów. W zamian **Ridgepointe Overseas Developments of British Virgin Islands** - firma powiązana z reżimem Zimbabwe uzyskała bardzo korzystne kontrakty z kongijskim „Gecamines”. Tak to już kręci się ten świat...

Zamiast zakończenia

Mógłbym pokusić się teraz o małe podsumowanie, myślę jednak że fakty przemawiają same za siebie. Zacytuje więc powiedzenie mieszkańców Konga – *„Gdybyśmy nie byli tak bogaci, byłibyśmy znacznie szczęśliwsi...”*.

Źródła:

„Report of the Panel of Experts on the Illegal Exploitation of Natural Resources and Other Forms of Wealth of the Democratic Republic of the Congo (S/2001/357)”

Pascal Boniface – „Atlas wojen XX wieku”

„Wojna w Kongo – czyj interes?” („My a trzeci świat”, Nr 10 (64), listopad-grudzień 2002)

Colette Braekman – “The Looting of the Congo” (“New Internationalist magazine”, Maj 2004)

„Democratic Republic of Congo. Diamond Mining and Conflict” (www.american.edu)

Pierre Baracyetse - „The Geopolitical stakes of the international mining companies in the Democratic Republic of Congo (ex-Zaire)”

www.hrw.org (oficjalna strona Human Rights Watch)

BBC

www.wikipedia.org

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/2232//1/2/>

Diaamentowe konflikty - Liberia i Sierra Leone

Monika Hryniewicka

06.02.2006.

Wstęp – diaamentowe konflikty

Celem tego raportu jest pokazanie w jaki sposób wydobycie i handel diaamentami napędzały śmiertelne konflikty. Odkąd u zarania XX wieku Cecil Rhodes w celu przejęcia kontroli nad bogatymi złożami diaamentów, zapoczątkował konflikt plemienny w Południowej Afryce,

stały się one symbolem przemocy i nieszczęścia, zaprzeczając rozpowszechnionemu wizerunkowi diamentu, jako symbolu szczęścia i miłości. Związek pomiędzy diamentami i konfliktami wykracza daleko poza grupy rebeliantów przejmujących kontrolę nad obszarami bogatymi w diamenty i sprzedającymi kosztowne kamienie dla armii i dostawców wojennych. Wielkie kompanie sprzedające diamenty są zaangażowane w tę śmiertelną grę wraz z handlowcami, kompaniami transportowymi, przemytnikami broni i firmami finansowymi. Większość takich konfliktów wybucha w Afryce gdzie cenne złoża surowca są szeroko rozpowszechnione. Dla przykładu, w latach 90-tych diamenty były jedną z przyczyn dla których krwawa wojna domowa w Angoli wciąż trwała, mimo wygaśnięcia zimnowojennej rywalizacji. W 1999 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała akt narzucający sankcje na handel cennym kruszcem przez grupę rebeliantów UNITA co doprowadziło do szybkiego zakończenia konfliktu.

Konflikt związany z diamentami w Sierra Leone został zakończony w 2002 roku po 11 latach wojny domowej, zaś w Liberii w 2003 wraz z wydaleniem prezydenta Charlesa Taylora kończąca 14-letnią wojnę. W tych krajach diamenty były przyczyną przerażającego pogwałcenia praw człowieka - z jednej strony przez antyrządowe bojówki, a z drugiej przez władze – równie okrutne i bezwzględne.

Tak zwane konfliktowe, krwawe, bądź brudne diamenty stały się przedmiotem międzynarodowego zainteresowania od grudnia 1998 roku kiedy to organizacja Global Witness opublikowała raport o roli przedsiębiorstw i rządów w konflikcie w Angoli. Cenne kamienie były używane przez grupy rebeliantów do finansowania najdłuższych i najbardziej wyniszczających wojen domowych w Afryce, które kosztowały około 3,7 milionów istnień ludzkich. Zwracając uwagę świata na diamentowe konflikty, międzynarodowe organizacje zmusiły niechętny przemysł diamentowy oraz kraje odgrywające kluczową rolę w produkcji i handlu tym kruszcem do wzięcia odpowiedzialności za kontrolę nad ocenianym na setki milionów dolarów handlem diamentami.

W 2000 roku przemysł diamentowy w obawie przed negatywną reakcją ze strony klientów dołączył do działań podejmowanych przez rządy i organizacje międzynarodowe. W ten sposób doszło do powstania Kimberley Process. Nazwa ruchu pochodzi od miejsca pierwszego spotkania, które odbyło się w Kimberley w RPA w maju 2000. Składa się nań seria międzyrządowych spotkań, które uzyskały mandat ONZ do tego, by zaprojektować system kontroli importu i eksportu nieoszlifowanych diamentów w celu wyeliminowania

handlu brudnymi kamieniami. Po czternastu spotkaniach, w listopadzie 2002 szwajcarskim Interlaken, uczestniczące rządy wraz z przedstawicielami przemysłu oraz pozarządowymi organizacjami doszli do porozumienia w sprawie kontroli nad handlem nieoszlifowanymi diamentami. Obecnie ruch skupia 45 członków włączając Wspólnotę Europejską, którzy odpowiadają za około 99,8 procent światowego wydobycia kruszca.

Dodatkową kwestią są powiązania pomiędzy diamentowymi konfliktami, a praniem brudnych pieniędzy przez grupy terrorystyczne w rodzaju al Qaeda. Podczas gdy Kimberley Process przyczynia się do stopniowych postępów w procesie ochrony legalnego przemysłu diamentowego i konsumentów przed nabywaniem nielegalnych kamieni, wiele reform jest ciągle potrzebnych. Wąska definicja konfliktu diamentowego stworzona przez KP nie obejmuje polerowanych kamieni i biżuterii i wyklucza diamenty pochodzące od uznawanych rządów jak Demokratyczna Republika Kongo.

Liberia i Sierra Leone: przegrane kraje

Sprzedż diamentów odgrywała rolę w finansowaniu organizacji UNITA w Angoli, Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego (Revolutionary United Front - RUF) w Sierra Leone oraz różnych grup rebeliantów w DRK, prezydenta Charlesa Taylora w Liberii, libańskich bojówek militarnych AMAL i Hezbollah oraz wiele innych reżimów i konfliktów. Mimo iż nie można powiedzieć, że właśnie diamenty były głównym czynnikiem tych wszystkich wojen, to w Liberii i Sierra Leone sprawowanie kontroli nad złożami diamentów było głównym powodem przedłużania walk.

Liberia i Sierra Leone są krajami z niejasno określonym systemem władzy oraz czarnorynkową gospodarką sterowaną politycznie. Liberia jest odpowiedzialna za rozszerzanie niestabilności w Zachodniej Afryce przez ponad dekadę i obecnie jest objęta różnymi sankcjami ze strony ONZ. W 1989 r. wybuchła tam bowiem wojna domowa zakończona obaleniem i śmiercią dyktatora Samuela K. Doe'a. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (raport z 5 października 1994 r.) tak opisał ten konflikt: *„Ta wojna nie ma charakteru politycznego, ideologicznego, religijnego, ani nawet etnicznego; jest jedynie pretekstem do ślepego zabijania i bezwstydnego rabunku”*. Wojna zdążyła się w tym czasie przenieść na sąsiednie Sierra Leone. Po siedmioletnich walkach władze w państwie objął niegdysiejszy „Pan wojny” Charles Taylor. Nie oznaczało to zakończenia chaosu w tym państwie. Rządy Taylora oznaczały

bowiem spektakl terroru, represji i wszechogarniającej korupcji. Walki zostały wznowione i dopiero ustąpienie Taylora pod międzynarodowym naciskiem w sierpniu 2003 r. przyniosło kruchy pokój.

W 1993 Komisja Bezpieczeństwa ONZ wprowadziła embargo na dostawy broni do Liberii, zaś w 2001 zakazała eksportu diamentów z tego kraju. Wszystkie te działania miały ograniczony wpływ na możliwości zdobywania broni i finansowania się przez Taylora i jego przeciwników.

Mimo iż od 2003 roku w Liberii trwa pokój, a władzę sprawuje wybrana w demokratycznych wyborach prezydent Elen Shirlif, embargo na eksport diamentów z tego kraju nie powinno być zniesione wcześniej, niż zostanie ustalona kontrola nad złożami surowca oraz odbędzie się proces Taylora w Sierra Leone.

Sierra Leone z kolei, jest teraz odbudowywane po jedenastoletniej wojnie domowej, która oficjalnie została zakończona w styczniu 2002 roku. Rozpoczęta w marcu 1991 r. przyniosła utratę domów przez blisko połowę mieszkańców, którzy mają teraz status uchodźców w sąsiednich krajach bądź bezdomnych we własnym państwie. Trudno powiedzieć jak wielu ludzi zginęło podczas wojny, ale z pewnością jej skutki dotknęły większość społeczeństwa, którzy ucierpiało z powodu straty domów, własności, przemieszczeń, łamania praw człowieka poprzez przymusowe wcielanie do wojska, tortury, amputacje, przemoc seksualną itd. Infrastruktura w Sierra Leone została zniszczona, uprawnienia rządu ograniczone, zaś gospodarka upadła. Obecnie, w powojennym Sierra Leone ludzie próbują odbudować ich życie na nowym fundamencie pokoju i stabilizacji.

Jednakże pokój nie może zostać umocniony, dopóki nie zostanie ustanowiona kontrola nad nielegalną sprzedażą diamentów, które były źródłem finansowania wojny domowej. Zarówno rebeliancki Zjednoczony Ruch Rewolucyjny (RUF) powiązany z prezydentem Liberii Taylorem, jak i kolejne rządy z Freetown korzystały z tego źródła zarobków. Taka konkluzja została zawarta w pracy zatytułowanej "The Heart of the Matter – Sierra Leone, Diamonds and Human Security" wydanej przez Partnerstwo Afryka Kanada (Partnership Africa Canada). Badanie to zostało zainspirowane działaniami nieformalnej organizacji, mającej siedzibę w Ottawie: Sierra Leone Working Group. Grupa ocenia wojnę raczej z perspektywy gospodarczej niż politycznej stwierdzając, iż konflikt nie byłby tak długi i krwawy, gdyby nie specjalne dofinansowanie.

W rzeczywistości konflikt na tle politycznym, bądź plemiennym odgrywał tu małą rolę. Jeden z reporterów, który spędził w ogarniętej wojną Sierra Leone pół roku stwierdził, że nikt nie wiedział dlaczego rebelianci walczą, wszystkim ta wojna wydawała się bezsensowną. Wojna, która pochłonęła ponad tysiące ofiar, zmusiła do emigracji pół miliona ludzi, zaś połowę mieszkańców Sierra Leone do przesiedleń, nie była spowodowana porażką kolejnych postkolonialnych rządów. Tylko korzyści ekonomiczne, możliwe dzięki łamaniu prawa mogły utrzymać przemoc na poziomie jaki osiągnęła w roku 1991.

Według raportu, w ciągu ostatnich pięciu lat, 30 milionów karatów wartych miliardy dolarów, zostało przekazanych z Liberii, która uważana jest za punkt tranzytowy dla konfliktowych diamentów, do Antwerpii. Wiele skradzionych diamentów trafia do Antwerpii bez sprawdzania i regulacji. Proces prania brudnych pieniędzy odbywa się na wielką skalę pomiędzy Afryką i Belgią. Co najmniej dziesięć procent diamentów, będących w obrocie na światowych rynkach zostało skradzionych.

Rekomendacje zawarte w raporcie odnośnie zakończenia wspierania wojen poprzez handel diamentami to:

- Stworzenie niezależnej i stałej międzynarodowej komisji, ustanawiającej standardy w dziedzinie handlu diamentami, która działałaby pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych.
- Udzielenie międzynarodowej pomocy dla rządu Sierra Leone w zarządzaniu złożami diamentów.
- Przeprowadzenie śledztwa w sprawie nielegalnego handlu diamentami na terenie Belgii.
- Utworzenie legalnego kanału dla sprzedaży diamentów z Sierra Leone.
- Nałożenie przez ONZ embarga na zakup wszelkich diamentów pochodzących z Liberii.

Liberia stała się głównym centrum dla przemytu broni, diamentów, prania brudnych pieniędzy, terroru i innych form zorganizowanej przestępczości. Niezwykle wysoki poziom eksportu diamentów nie miał żadnego związku z ograniczonymi źródłami własnymi surowca. Akceptując liberyjski eksport jako legalny, międzynarodowy przemysł diamentowy aktywnie współuczestniczył w przestępstwach popełnianych bądź aprobowanych przez rząd Liberii.

Raport opracowany przez Partnerstwo Afryka-Kanada, który został ogłoszony w Sierra Leone wywołał reakcję ze strony przemysłu diamentowego, lecz sprawa ta powinna podlegać nadzorowi niezależnych obserwatorów. Według autorów raportu przemysł diamentowy sam w sobie dysponuje odpowiednią siłą i wpływami, aby doprowadzić do poprawy sytuacji. Dopóki się to jednak nie stanie konsumenci powinni zostać wyedukowani odnośnie tego skąd pochodzą i z czym się wiążą nabywane przez nich dobra. Ideą kampanii nie jest bojkot, lecz natychmiastowa zmiana i przejrzystość w dziedzinie przemysłu diamentowego. Kiedy w grę wchodzi życie ludzkie czas odgrywa kluczową rolę.

Diamenty – źródło finansowania al Qaeda

Ataki 11 września 2001 stały się dodatkowym impulsem do identyfikowania i zwalczania wszelkich form finansowania terrorystów oraz kanałów prania brudnych pieniędzy. Wkrótce po atakach odkryte zostały szczegóły dotyczące finansowej architektury stworzonej przez al Qaeda.

Śledztwo przeprowadzone w 2001 odnośnie działań al Qaeda w Stanach Zjednoczonych ujawniło, że handel nieoszlifowanymi diamentami oraz cennymi kamieniami z Kenii i Tanzanii, a także z Sierra Leone i Liberii, odgrywał znaczącą rolę w finansowej strukturze grupy. Pojawiają się pytania odnośnie powiązań między inwestycjami prominentnych finansistów z Arabii Saudyjskiej w kopalnie diamentów, a działalnością al Qaeda.

Wyniki śledztwa potwierdzające związane z diamentami operacje przeprowadzane przez al Qaeda w Sierra Leone i Liberii zostały opublikowane przez The Washington Post 2 listopada 2001 oraz 29 grudnia 2002. Raport zawierał szczegółowe informacje dotyczące opracowanej przez al Qaeda struktury handlu diamentami. Wykorzystanie przez al Qaeda diamentów, złota oraz innych cennych kruszców jako źródła przychodów oraz środka w procesie prania brudnych pieniędzy, było już szeroko opisane w mediach. Rzadziej podnoszoną kwestią jest strategia, jaką kierowała się al Qaeda, decydując się na handel cennymi kamieniami, a w świetle tego pytanie o brak odpowiedniej uwagi i akcji ze strony rządów i agencji wywiadowczych.

W rzeczywistości nie powinno dziwić, że elementem finansowej strategii al Qaeda są diamenty. Łatwe do przetransportowania drogie kamienie stanowią obecnie ulubioną metodę zapłaty bądź łapówki w prowadzeniu nielegalnych transakcji. Al Qaeda prawdopodobnie

wyprała miliony nielegalnie zdobytych dolarów kupując nielegalne diamenty od rebeliantów, urzędników rządu Liberii, włączając w to ex-prezydenta Taylora, a także od skorumpowanych biznesmenów w Sierra Leone i w Liberii, poczynając od grudnia 2000 do listopada 2001. Kierując się doświadczeniami członków al Qaeda z Kenii i Tanzanii organizacja przejęła kontrolę nad istniejącymi kanałami handlu diamentami i w ten sposób dostęp do legalnego rynku. To pokazuje, iż al Qaeda miała ściśle opracowaną strategię przejmowania i wykorzystywania nieoszlifowanych diamentów. Kupowanie diamentów, następnie pranie pieniędzy odbywało się według ściśle określonego schematu:

- Operacja zaczynała się od nawiązania kontaktu z inną grupą terrorystyczną.
- Istniejące, legalne połączenie handlowe było przejmowane przez bardziej wpływową i silniejszą grupę terrorystyczną.
- Operacje były relacjonowane dla osób zajmujących wyższe szczeble władzy w grupie.
- Uczestnicy operacji wykorzystywali państwa o słabym systemie władzy, nie zintegrowane i skorumpowane jak Liberia lub Sierra Leone.

Zakończenie – czy rozwój monitoringu?

Niedawny raport Financial Action Task Force (FAFT) zajmującej się walką ze zjawiskami prania brudnych pieniędzy ujawnia, iż łatwość z jaką diamenty mogą być przewożone i ukrywane, a także wysoka cena za gram jaką osiągają niektóre kamienie, sprawia że są wykorzystywane jako źródło przychodów dla przestępców. Stąd też istotną kwestią jest właściwe zrozumienie roli jaką diamenty odgrywają w finansowaniu terrorystycznej działalności. Znaczący jest także fakt, iż przemysł diamentowy oraz rządy poszczególnych krajów rozumieją, że grupy takie jak Hezbollah, które posiadają znaczne wpływy w poszczególnych sektorach handlu diamentami, używają ich jako źródła finansowania. Znajdujemy tutaj tragiczny i niemożliwy do zaakceptowania sens historii, która lubi się powtarzać. Czy przemysł diamentowy nauczył się podstawowej lekcji, którą jest konieczność wzięcia pełnej odpowiedzialności za trwające go problemy? Czy rządy mają świadomość, że także na nich spoczywa odpowiedzialność za rozwiązanie problemu? Działania prowadzone w ramach Kimberley Process zdają się to potwierdzać, lecz ciągle jeszcze istnieje potrzeba zwiększania nadzoru na handlem diamentami.

Źródła:

World Diamond Council, Global Witness, Kimberley Process, Diamonds.net, Global Policy Forum – UN Security Council, allAfrica.com

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/2233/>

Aleksandra Gutowska: Angola (1992-2002) - Ideologia odeszła, walka toczy się o bogactwo i władzę

06.01.2007.

Według raportu Banku Światowego (opublikowanym w lipcu 2000 roku) przyczyną większości wojen w ostatnich 30 latach była walka o dostęp do surowców naturalnych. Problem „konfliktów diamentowych” – Sierra Leone, Zair/Demokratyczna Republika Konga oraz Angola, unaoczniał społeczności międzynarodowej wpływ nielegalnego wydobycia surowców na przedłużanie wojny. Wywołało to dyskusję nad przyczynami oraz charakterem toczących się współcześnie konfliktów zbrojnych.

Angola – jedna czy cztery wojny ?

Konflikt w Angoli jest jednym najdłuższych w XX wieku. Trwająca z przerwami niespełna czterdzieści lat wojna doprowadziła do tego, że jeden z najbardziej zasobnych w surowce krajów należy do najbiedniejszych na świecie. Strony konfliktu przez cały okres jego trwania nie zmieniły się, lecz charakter i intensywność działań wojennych ewoluował. Wielu badaczy biorąc pod uwagę zmienne uważa, że wojen w Angoli było cztery a nie jedna.

Początków konfliktu należy się dopatrywać w rodzącej się pod koniec lat pięćdziesiątych walce narodowyzwoleńczej. Powstałe wówczas dwie organizacje MPLA (MPLA, Movimento Popular de Libertação de Angola, Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli) oraz UNITA (UNITA - União Nacional para Independencia Total de Angola, Związek na rzecz Całkowitej Niepodległości Angoli) stały się głównymi aktorami sceny działań wojennych przez następne dziesięciolecia. Pierwsza wojna w Angoli (początek lat sześćdziesiątych – 1975) to walka narodowyzwoleńcza. Już w jej trakcie zaczęły narastać sprzeczności między ugrupowaniami o zrealizowanie wspólnego celu, którym była niepodległa Angola.

Po uzyskaniu niepodległości konflikt angolski (lata 1975-1991) wpisał się w rywalizację mocarstw zimnowojennych. MPLA, będąc organizacją o ideologii nawiązującej do marksizmu i leninizmu zyskała poparcie ZSRR i Kuby. UNITA, zaś uważana była za opcję demokratyczną, choć powstała w trakcie walki zbrojnej a przymus i przemoc były jej głównymi metodami działania. Organizacja Savimbiego korzystała z pomocy RPA, ChRL oraz USA.

Długoletnia wojna przekształciła MPLA i UNITA w organizmy polityczno-wojskowe, dysponujące niebywałą siłą nawet na skalę całego kontynentu oraz posiadające ten sam cel – zdobycie i utrzymanie władzy, a środkiem do jego realizacji była walka zbrojna. MPLA po utworzeniu Ludowej Republiki Angoli zaczęła czerpać ogromny zysk (kontrola obszarów zasobnych w surowce oraz korupcja) ze sprawowania rządów w kraju. Kontrola nad policją, wojskiem oraz innymi służbami porządku publicznego umożliwiła niezachwianą pozycję MPLA. Z kolei UNITA dzięki swemu charyzmatycznemu przywódcy, Jonasowi Savimbiemu była organizacją silnie scentralizowaną, charakteryzującą się porządkiem i żelazną dyscypliną. Dyktatura jednostki, silna ideologizacja, oraz wieloletnie funkcjonowanie w zamkniętym środowisku, w którym przemoc i siła stanowiły główne metody działania, nadają UNITA cech sekty. Była to więcej niż grupa dobrze wyszkolonych rebeliantów. UNITA to organizm quasi-państwowy, funkcjonujący w warunkach wojennych, na zasadach dyktowanych przez walkę zbrojną.

Koniec zimnej wojny nie zdołał zniwelować wykraczających poza nieporozumienia ideologiczne różnic dzielących oba ugrupowania. Proces pokojowy uległ ostatecznie załamaniu, gdy Jonas Savimbi nie uznał wyników wyborów z września 1992 roku. Trzeci okres (1992-1994) jest nazywany wojną o miasta. Każda ze stron za wszelką cenę starała się nie dopuścić przeciwnika do tych miejsc strategicznych – przede wszystkim Huambo, i Bengueli, niszcząc całkowicie ich infrastrukturę. Był to najbardziej krwawy okres wojny, tylko między majem a październikiem 1993 roku zginęło około 180 tysięcy Angolczyków. Po załamaniu procesu pokojowego z października 1994 roku z Lusaki nastąpił w Angoli wybuchła „czwarta” wojna typowo surowcowa.

Wydobycie i handel ropą naftową i diamentami przynosił dochód walczącym stronom już od połowy lat siedemdziesiątych. Pomoc ze strony państw zaangażowanych w konflikt (przede wszystkim ZSRR oraz USA), znacznie przewyższała jednak zyski z handlu surowcami.

Dopiero dwie dekady później proceder ten przybrał tak duże rozmiary, że wojna stała się opłacalna a jej cel polityczny ustąpił temu ekonomicznemu.

UNITA i diamenty

Już w 1976 roku UNITA zajął kopalnie w okolicach miejscowości Kwanza i Andulo. Od połowy lat osiemdziesiątych handlarze diamentami zaczęli na międzynarodowym rynku na masową skalę sprzedawać kamienie wydobywane z obszarów kontrolowanych przez rebeliantów Savimbiego. W 1984 roku UNITA podbił region Cuango (jeden z trzech – obok Lucasa i Andrada – najważniejszych obszarów wydobywania diamentów), a dwa lata później rebelianci zajęli także Andrade.

Szacuje się, że w latach 1992-1998 UNITA uzyskał 3,7 miliardów dolarów zysków ze sprzedaży diamentów. Na początku lat dziewięćdziesiątych rebelianci Savimbiego kontrolowali 90% angolskiego eksportu tych cennych kamieni, później nastąpił spadek lecz jedynie do 2/3 w latach 1996-97. W następnym roku dochody UNITA ponownie uległy uszczupleniu w wyniku znacznych strat terytorialnych oraz sankcji Rady Bezpieczeństwa ONZ (choć wpływ tych ostatnich był ograniczony). Zyski UNITA zmalały do około 80\$ - 150\$ milionów rocznie, w porównaniu do 600\$ milionów jeszcze kilka lat wcześniej.

Żołnierze UNITA zajmując obszary zasobne w diamenty sami zajmowali się wydobywaniem bądź też zatrudniali do tego celu kopaczy (najczęściej emigrantów z Demokratycznej Republiki Konga). Innymi ważnymi sposobami pozyskiwania pieniędzy z eksploatacji diamentów były podatek nakładany na „niezależnych” kopaczy oraz procent z dochodu firmy, która posiadała licencję na wydobywanie na terytorium kontrolowanym przez UNITA. Savimbi przyznał także za pośrednictwem Powszechnego Towarzystwa Kopalń kilka koncesji na eksploatację diamentów kimberlitowych w regionie Cuango oraz innych częściach kraju. Za pieniądze ze sprzedaży diamentów kupowane były broń, amunicja, benzyna jedzenie, jak również przychylność przywódców innych państw. Do beneficjentów tzw. diamentowych kopert należeli prezydenci Mobutu Sese Seko (Zair), Étienne Eyadema (Togo) oraz Blaise Compaoré (Burkina Faso). Znaczna część pieniędzy trafiała do kieszeni osób tworzących elitę UNITA. Savimbi zapytany, o to jak wykorzystywane są pieniądze z eksploatacji diamentów, odpowiedział, że służą one budowie nowoczesnego aparatu państwowego.

Savimbi stworzył międzynarodową sieć powiązań, która funkcjonowała nawet po nałożeniu sankcji przez Radę Bezpieczeństwa ONZ na handel z UNITA. Duża centralizacja wydobycia i handlu diamentami w ramach samej organizacji spowodowała, że po śmierci Savimbiego problem przestał istnieć i w Angoli nastąpił upragniony pokój. Po ciężkich walkach we wschodniej części prowincji Moxico, 22 lutego 2002 r., około godziny piętnastej, Simaos Carlitos Wala przeszedł do historii jako zabójca Savimbiego. Przywódca UNITA miał opinię człowieka, który uchodził z życiem nawet z najgorszej opresji. Generał Wala wspominał później, że nawet po siedmiu kulach Savimbi nadal żył. Potrzeba było piętnastu, żeby ostatecznie go uśmiercić. Podpisany czwartego kwietnia 2002 roku układ pokojowy zakładał demobilizację 50.000 żołnierzy UNITA, którzy zostali objęci amnestią i włączeni do Angolskich Sił Zbrojnych. Ponadto prezydent dos Santos obiecał odbudować zniszczoną infrastrukturę na obszarach zasobnych w diamenty i ropę naftową oraz stworzyć dobrze funkcjonujące instytucje demokratyczne.

Angolagate

Jak pisze Chrisitne Messiant, ropa naftowa w Angoli była nie tylko geograficznie ale także ekonomicznie *offshore*. Handel tym surowcem w tym kraju nie podlegał regułom, według których funkcjonowała gospodarka socjalistyczna nawet w okresie zimnej wojny. Stany Zjednoczone oraz państwa Zachodu należały w tamtym czasie do głównych odbiorców ropy z Angoli. Dochody z eksploatacji złóż ropy naftowej przynosiły rocznie zysk od 2 do 3 miliardów, stanowiąc 90% angolskiego eksportu oraz taką samą część wkładu do budżetu państwa. Tymczasem według szacunków MFW wydatki budżetowe na obronę wynosiły 34,6% w latach 1995-1998, pod koniec 1999 roku osiągnąć 41%.

Można powiedzieć, że eksploatacja tego surowca jest także politycznie *offshore*, ponieważ podlega prezydentowi, nad poczynaniami, którego nie ma rządowej lub innej, bezstronnej kontroli. Korupcja wśród najwyższych elit państwowych osiągnęła niebywałą skalę. Jose Eduardo dos Santos i jego otoczenie nazywani są kręgiem Futungo, od nazwy pałacu prezydenckiego.

Płacąc łapówki, oferując pożyczki lub dostarczając broń lub ochronę firmy naftowe oraz firmy handlujące sprzętem wojskowym zaczęły czerpać zysk ze współpracy ze stroną rządową konfliktu w Angoli. Do beneficjentów należały także duże przedsiębiorstwa, a

przede wszystkim Elf-Aquitaine, które wykorzystowało ważne powiązania w rządzie Francji oraz ich związek z eksportem broni przez ten kraj. Dziennik *Le Monde* ujawnił aferę, nazwaną Angolagate po aresztowaniu 21 grudnia 2001 roku, syna byłego prezydenta, Jeana – Christopha Mitteranda (popularnie nazywanego „*papa m'a dit*” – „ojciec mi powiedział”). Oprócz najbliższego otoczenia prezydenta Francji, w aferę zamieszany był m.in. kanclerz Niemiec – Kohl, który ułatwił kontakt z handlarzami sprzętem wojskowym z byłej NRD. Ekspert ds. Afryki, Paul Barril wyjaśnił, że sprzedaż broni do Angoli była częścią strategii mającej zapewnić Francji dostęp do angolskiej ropy naftowej. Od początku lat dziewięćdziesiątych polityka Stanów Zjednoczonych wobec Angoli zaczęła się zmieniać. Poparcie dla UNITA malało na rzecz współpracy z rządem, co mogło wpłynąć na jeszcze lepszą pozycję amerykańskich firm naftowych w Angoli (przede wszystkim Chevron) i zagrozić pozycji Francji w regionie.

W prywatyzację wojny zaangażowani byli także bezpośrednio generałowie Angolskich Sił Zbrojnych (FAA, Forças Armadas da Angola) czerpiąc zysk z dostaw wojskowych. Zarejestrowane na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych Angolskie Towarzystwo Dystrybucji Żywności (CADA, Companhia Angolana da Distribuicao Alimentar), to należące do wysokich oficerów wojsk rządowych przedsiębiorstwo, które w 1999 roku podpisało kontrakt na dostarczanie wyżywienia stronie rządowej przez pięć lat.

„New wine in old bottle”

„Dzisiejsza Angola przypomina walkę sprzed kilku stuleci. Dawni marksistowscy przywódcy powrócili do roli przybrzeżnych handlarzy, którzy współpracując z zagranicznymi przedsiębiorstwami walczą z rebeliantami (UNITA) o przejęcie kontroli nad bogatymi złożami surowców Angoli. Ideologia odeszła. Walka toczy się o bogactwo i władzę.” (The Economist 13.07.1996)

Walka o przejęcie kontroli nad zasobami surowców strategicznych jest cechą charakterystyczną większości toczących się współcześnie konfliktów. Wpływ eksploatacji surowców na intensywność wojen jest dość dobrze opisany w literaturze przedmiotu. Jediną zmianą jest odideologizowanie toczących się konfliktów zbrojnych.

Coraz częściej do walki o przejęcie kontroli nad zasobami surowców dochodzi w krajach biednych, tzw. weak states, w których zazwyczaj jedynie elita państwowa czerpie dochód z

eksploatacji bogactw naturalnych. Wyróżnia się dwie grupy rebeliantów w wojnach surowcowych w Afryce, powstańców walczących o zdobycie władzy oraz tzw. warlords. Wspólną cechą łączącą te dwie grupy, jest chęć zdobycia kontroli nad zasobami surowców. Brak celu politycznego często powoduje, że tzw. warlords stają się są dobrze zorganizowaną grupą przestępczą.

W przypadku Angoli Savimbi – przywódca UNITA, walczył jednak o zdobycie władzy w kraju, MPLA zaś o jej utrzymanie. Surowce zaczęły odgrywać w tym konflikcie ogromną rolę, napędzały maszynę wojenną oraz doprowadziły do tego, że wynik mógł być tylko jeden – zwycięzca bierze wszystko.

Bibliografia:

- A crude awakening, the role of the oil, Banking Industries in Angola's Civil War and the Plunder of State Assets*, Global Witness 2000, www.globalwitness.com
- A Rough Trade, The Role of Companies and Governments in the Angolan Conflict*, Global Witness 1998, www.niza.nl.
- All the President's men, the devastating story of oil and banking in Angola's privatized war*, Global Witness 2002, www.globalwitness.org.
- Breytenbach WJ., *Rulers, Rebels and Mercantilists, is there an easy explanation for the Continent's „Resource Wars”?*, „Africa Insight” t.32, nr. 2, czerwiec 2002.
- “Fowler Raport” of the Panel of Experts on Violations of SC Sanctions Against UNITA, 10.03.2000, www.globalpolicy.org/security/sanction/angola/report.htm.
- Hodges T., *Do Afro-Estalinismo ao Capitalismo Selvagem*, Principia, Publicações Universitárias e Científicas, Luanda 2001.
- Leśniewski M. “*Wojna w Angoli (1961-1998)*”, w: Bartnicki A. (red.) *Zarys dziejów Afryki i Azji, Historia konfliktów 1869-2000*, wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 2000.
- Messiant Ch., *L'Angola? Circulez, il n'y a rien a voir*, Lusotopie 2000, www.niza.nl.
- Renner M., *The Anatomy of Resource Wars*, Worldwatch Paper nr. 162, październik 2002, www.niza.nl.
- Soudan F., *Quinze balles dans la peau*, “Jeune Afrique” 04-10.03.2002.
- The diamond cut, Angola*, “The Economist” 13.07.1996.

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/3756/>

Aleksandra Gutowska: Lord Charles Taylor (of war)

29.01.2007.

Zbrodniarz, sprytny manipulator, egocentryczny lider, a także elokwentny wizjoner oraz charyzmatyczny przywódca to określenia które przyłgnęły do Charlesa Taylora w trakcie, jak i po liberyjskiej wojnie domowej. On sam w trakcie wojny zmienił swoje środkowe imię z MacArthur na Ghankhay – wojownik. Czy te określenia są prawdziwe? Kim jest właściwie człowiek, któremu wojna przyniosła fortunę i który zdołał zachwiać bezpieczeństwem całego regionu Afryki Zachodniej?

Kim jest?

Charles (MacArthur – Ghakanay) Taylor urodził się w 1948 roku w Liberii. Jego ojciec był amerykańskim Liberyjczykiem (potomkiem osiadłych w XIX wieku niewolników), matka zaś pochodziła z ludu Gola lub Vai. Posiada wykształcenie ekonomiczne, które zdobył na jednym z amerykańskich collegów. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych przewodniczył też organizacji studenckiej – Union of Liberian Associations in the Americas.

Po studiach wrócił do kraju i został doradcą ministra finansów w rządzie Samuela Doe. Przyczyny jego wyjazdu z Liberii nie są jasne. Najbardziej prawdopodobne wydaje się być to, że po tym jak został oskarżony o sprzeniewierzenie państwowych pieniędzy, uciekł do Stanów Zjednoczonych. Tam na mocy umowy o ekstradycji został aresztowany i spędził kilkanaście miesięcy w więzieniu. O jego ucieczce do dziś krążą legendy. Miał przeciąć kraty w więziennym oknie i po sznurze z prześcieradeł ześliznąć się na ziemię z okna położonym na trzecim piętrze. Następnie przez Meksyk, Francję i Hiszpanię przedostał się do Ghany. Nawiązał bliskie kontakty z panią ambasador Burkina Faso w Akrze, Mamouną Qattarą, dzięki której poznał późniejszego prezydenta tego kraju Blaise'a Compaore, a później także Mu'ammara al-Kaddafiego.

Przywódca Libii stał się wkrótce głównym sponsorem tworzonego przez Taylora Narodowo-Patriotycznego Frontu Liberii. Według Macieja Kuczyńskiego przyczyną ich sojuszu była polityka Kaddafiego, który wspierał każdą rebelię w Afryce wymierzoną przeciwko rządóm sprzymierzonym z Francją lub Stanami Zjednoczonymi. Innymi sprzymierzeńcami Taylora stali się ówcześni przywódcy Burkina Faso (Blaise Compaoré) oraz Wybrzeża Kości

Słoniowej (Félix Houphouët-Boigny). To właśnie z terytorium tego ostatniego kraju, Taylor wkroczył w wigilię Bożego Narodzenia 1989 roku do hrabstwa Nimba i rozpoczął krwawą rebelię, która miała mu przynieść władzę i fortunę.

Co zrobił?

Rebelia Taylora doprowadziła Liberię do niemal całkowitego rozkładu. Według szacunkowych danych pochłonęła co najmniej 150 tysięcy istnień ludzkich, a 1,7 miliona Liberyjczyków uczyniła uchodźcami. *„Ta wojna nie ma charakteru politycznego, ideologicznego, religijnego, ani nawet etnicznego; jest jedynie pretekstem do ślepego zabijania i bezwstydного rabunku”*, tak liberyjski konflikt opisywał Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (raport z 5 października 1994 roku).

Tymczasem już w kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny Charles Taylor zaczął tworzyć organy władzy tymczasowej na terenach zajętych przez NPFL. W wyniku rozejmu zawartego pod koniec 1990 roku Liberia została podzielona na dwie części: terytorium pod kontrolą władz w Monrowii oraz prowincję pod administracją Rządu Narodowo-Patriotycznego Zgromadzenia Odbudowy (NPRAG, National Patriotic Reconstruction Assembly Government), utworzonego przez Taylora w mieście Gbanga. W 1992 roku quasi państwo przywódcy NPFL mogło poszczycić się własną walutą, telewizją, kilkoma stacjami radiowymi, międzynarodowym lotniskiem oraz portem z możliwością przyjmowania statków oceanicznych. Handel diamentami, drewnem, złotem oraz artykułami rolniczymi przynosił dochód umożliwiający jego funkcjonowanie. Taylor sprzedawał koncesje na wydobycie lub handel surowcami firmom działającym na zajętych przez niego terytorium.

Tymczasem od początku konfliktu w Liberii przywódca Nigerii – generał Babangida starał się pośredniczyć w jego zakończeniu. Z jego inicjatywy utworzono siły pokojowe ECOMOG (Grupa Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej do spraw Monitorowania Zawieszenia Broni). W skład kontyngentu weszli głównie nigeryjscy żołnierze, lecz interwencja wspierana była także przez inne państwa. Siły ECOMOG nie zdołały jednak powstrzymać Taylora, lecz co najwyżej zwiększyły panujący w Liberii chaos. Misję szybko skompromitowały w dodatku naruszenia praw człowieka dokonywane przez żołnierzy ECOMOG.

Również prezydent sąsiedniego Sierra Leone, Joseph Momoh oddał do dyspozycji wojsk ECOMOG port morski oraz lotnisko Lungi. W ten sposób zdolność bojowa strony rządowej w konflikcie liberyjskim znacznie wzrosła.

W listopadzie 1990 roku rozwścieczony Taylor zapowiedział władzom Sierra Leone rewanż, za mieszanie się w wewnętrzne sprawy Liberii. Wybrał tradycyjną w Afryce metodę załatwiania międzypaństwowych porachunków – wzniecenie rebelii w sąsiednim państwie. W niespełna pół roku później utworzone z inspiracji Taylora siły Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego (RUF, Revolutionary United Front) pod przywództwem „*natchnionego kaprala*” Fodaya Sankoha wkroczyły do Sierra Leone.

Rozpoczęła się jedna z najbardziej krwawych i brutalnych afrykańskich wojen. W jej wyniku Sierra Leone jest nazywane krajem bezrękich ludzi, a Taylor i Sankoh zyskali nowe źródła dochodów. Jako że była to wojna prowadzona dla celów ekonomicznych, przywódcy nie musieli się liczyć z poparciem ludności cywilnej. Rebelianci atakowali wioski, zabierali potrzebne sobie zaopatrzenie, a mieszkańców siłą zmuszali do współpracy. Mężczyźni i chłopcy byli wcielani do nowotworzonych oddziałów. Dziewczynki i kobiety masowo gwałcono. Stawianie ewentualnego oporu groziło amputacją kończyn, a także śmiercią. Rebelianci sierraleońscy wsławili się zwłaszcza ucinaniem swoim ofiarom dłoni, stóp bądź uszu. Przed odrąbaniem całych rąk lub nóg bawili się pytaniem: „*Krótkie czy długie rękawy?*” Ponad sto tysięcy zabitych i jedna piąta mieszkańców kraju zmieniona w uchodźców to rezultat ich działalności.

Według dziennikarza BBC Marca Doyle’a, który uważnie śledził wydarzenia w Sierra Leone, „*nie jest przesadą sugestia, iż reakcja społeczności międzynarodowej na wydarzenia w Sierra Leone mogłaby być inna, gdyby wszyscy ci ludzie z obciętymi przedramionami byli biali*”. Dopiero w 2000 roku na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ utworzono Specjalny Trybunał dla Sierra Leone. Charles Taylor został jednym z oskarżonych, choć nikt nie wierzył że kiedykolwiek trafi przed oblicze sprawiedliwości.

Tymczasem w sąsiedniej Liberii w lipcu 1997 roku odbyły się wybory prezydenckie. Taylor wygrał je zdecydowaną przewagą głosów. Od 1999 roku dochodziło jednak w hrabstwie Lofa (północ kraju) do starć z rebeliantami skupionymi w ugrupowaniu Zjednoczeni Liberyjczycy na rzecz Pojednania i Demokracji (LURD, Liberia United for Reconciliation and Democracy). Wiosną 2003 roku sytuacja bardzo się zaostrzyła. Jediną szansą na pokój było ustąpienie

Taylora z zajmowanego stanowiska. Zagrożony utratą wszystkiego, Taylor przyjął 6 lipca 2003 roku propozycję azylu od rządu Nigerii. Dzięki temu udało się zakończyć wojnę.

Ile zarobił?

Szacuje się, że Taylor zarobił na nielegalnym handlu diamentami i drewnem około 3,8 miliarda dolarów. Liczby mówią same za siebie. W 1988 roku, zanim w Liberii wybuchła wojna domowa, kraj ten eksportował rocznie diamenty warte 8,4 milionów dolarów. W 1995 roku belgijskie władze odnotowały, że diamenty „pochodzące z Liberii” warte były aż 500 milionów dolarów. Warto przy tym zaznaczyć, że już od lat pięćdziesiątych kwitł przemysł tych cennych kamieni z Gwinei oraz Sierra Leone do Liberii, która posiadała wówczas wymienialną walutę – amerykańskiego dolara.

Wielu badaczy uważa, że właściwym powodem, dla którego Taylor zaangażował się w konflikt w Sierra Leone była chęć całkowitej kontroli sieci nielegalnego handlu surowców. To co Taylor dodał do już istniejącego wysokiego poziomu przestępczości w regionie to zorganizowane grupy rebeliantów (jak RUF), powiązania z organizacjami terrorystycznymi (Al-Kaida), broń i narkotyki.

Budowę swojego *Shadow State* Taylor zaczął od sprzedaży sprzętu górniczego, pozostawionego przez niemiecką firmę Bong Iron Ore Company. Jego brat, Gbatu Taylor, zajmował się wyszukiwaniem klientów w Stanach Zjednoczonych. Zysk ze sprzedaży był podstawowym kapitałem dla założenia finansowej komórki NPFL, którym stał się Bong Bank. Później Taylor nawiązał współpracę z takimi firmami jak Firestone Tire oraz Rubber. Najważniejszym partnerem dla Taylora było konsorcjum północnoamerykańskich, europejskich oraz japońskich przedsiębiorstw wydobywczych – NIMCO (Nimba Mining Company), które dostarczało żelazo do EUROFER (konsorcjum producentów stali z UE). W zamian za możliwość wydobycia żelaza na obszarze hrabstwa Nimba oraz wolny dostęp do kolei łączącej kopalnię z miastem Buchanan, Taylor miesięcznie otrzymywał 10 milionów dolarów. Według szacunków ambasadora USA w Liberii, Williama Twaddella, przywódca NPFL zarabiał 75 milionów dolarów rocznie z podatków, nakładanych na towary przewożone przez kontrolowane przez niego terytorium.

Od samego początku kontrola obszarów zasobnych w surowce dawała Taylorowi pieniądze, ale także władzę, która opierała się na możliwości „wykupienia” sieci kontaktów

politycznych. Brak międzynarodowego poparcia, wrogość ze strony sił ECOMOG oraz potrzeba szybkiego zarobienia pieniędzy, żeby opłacić potrzebną broń, zmusiły Taylora do poszukiwania osobistych kontaktów. W tworzeniu politycznego wizerunku pomagał mu amerykański specjalista od public relations. Za jego namową Taylor twierdził, iż posiada bliskie kontakty z otoczeniem b. prezydenta Cartera.

Milošević Afryki Zachodniej

Charles Taylor został aresztowany 29 marca 2006 roku. Po trzech latach azylu w Nigerii trafił w ręce sprawiedliwości. Jednym z warunków pozwolenia na pobyt Taylora na terytorium tego kraju był zakaz angażowania się w działalność polityczną. Tymczasem znaleziono dowody na to, że Taylor miał swój udział w zamachu na prezydenta Gwinei w styczniu 2005 roku oraz planował zabójstwo przywódcy Wybrzeża Kości Słoniowej. Taylor otrzymywał informacje od swojej rodziny i przyjaciół, a przekupując członków nigeryjskich sił bezpieczeństwa, utrzymywał stały kontakt z osobami należącymi do jego „ancient regime’u”.

Taylor został przekazany w ręce Specjalnego Trybunału dla Sierra Leone z siedzibą w Hadze, powołanego w 2000 roku przez ONZ oraz rząd Sierra Leone. Zostało mu postawionych kilkanaście zarzutów za zbrodnie przeciw ludzkości, zbrodnie wojenne oraz inne poważne pogwałcenia międzynarodowego prawa humanitarnego, których dopuścił się podczas konfliktu w Sierra Leone. Gdy sędziowie Trybunału trzy lata temu formułowali akt oskarżenia, nikt nie wierzył, że Taylor kiedykolwiek zostanie złapany. Po Slobodanie Miloševicu jest to drugi przywódca państwa, któremu postawione zostały tego typu zarzuty od czasów procesu w Norymberdze. Data rozpoczęcia procesu została wyznaczona na 7 kwietnia 2007 roku.

Bibliografia:

- A big man in a small cell*, “The Economist” 08.04.2006.
Bad news for Africa’s warlords, “The Economist” 25.03.2006.
Ellis S., *Liberia’s Warlord Insurgency*, s. 155-171, w: Ch. Clapham, (red.), *African guerillas*, Oxford 1998.
Global law v local warlord, “The Economist” 14.05.2005.
Logging off, how the Liberian timber industry fuels Liberia’s humanitarian disaster and threatens Sierra Leone, Global Witness, wrzesień 2002, www.globalwitness.org.

Reno William, *Corruption and State politics in Sierra Leone*, Cambridge University Press, Cambridge 1995.

Taylor-made, the pivotal role of Liberia's forests and flag of convenience in regional conflict, Global Witness/International Transport Workers Federation, wrzesień 2001, www.globalwitness.org/taylormade2.pdf.

Timer, Taylor, Soldier, Spy: How Liberia's uncontrolled resource exploitation, Charles Taylor's manipulation and the re-recruitment of ex-combatants are threatening the regional peace, Global Witness, czerwiec 2005, z: www.globalwitness.org.

Trzcíński Krzysztof, *Wojny w Liberii i Sierra Leone*, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2002. www.sc-sl.org

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/3862/>

Aleksandra Gutowska: Proces z Kimberley

22.12.2006

„Proces z Kimberley jest wspólną inicjatywą rządów, organizacji pozarządowych oraz międzynarodowego przemysłu diamentowego na rzecz zatamowania strumienia nielegalnych diamentów zasilających strony konfliktów zbrojnych w Sierra Leone, Angoli oraz Demokratycznej Republice Konga”.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych w mediach pojawiła się informacja, że część diamentów pochodzi z krajów, w których toczą się krwawe konflikty zbrojne. Według De Beers, największej i najstarszej firmy zajmującej się wydobywaniem tych drogocennych kamieni jedynie 3,7 procent światowej produkcji w 1999 roku, stanowiły diamenty sprzedane przez rebeliantów, a przychód z tych transakcji wyniósł 255 mln USD. Organizacje pozarządowe oszacowały, że aż 20 procent sprzedawanych na światowym rynku diamentów pochodziło z obszarów, gdzie toczyły się konflikty zbrojne. Angola, Zair/Demokratyczna Republika Konga oraz Sierra Leone to przykłady krajów, w których zjawisko to osiągnęło największą skalę. Wojna w Liberii bywa także przez naukowców zaliczana do „konfliktów diamentowych.” Kopalnie w południowo – wschodniej Gwinei były zajmowane i eksploatowane przez RUF, wspierany przez Charlesa Taylora, prezydenta Liberii, człowieka pragnącego kontrolować

cały handel diamentami w regionie. Wojny, w których diamenty odgrywały tak istotną rolę wybuchwały już wiele wieków temu, np. w południowych Indiach, wielkie królestwa toczyły ze sobą spory o dostęp do kopalni tych drogocennych kamieni. W latach osiemdziesiątych pieniądze ze sprzedaży diamentów wydobywanych w Sierra Leone finansowały działalność frakcji w konflikcie zbrojnym w Libanie (patrz: rozdział o Sierra Leone).

Nagłośnienie problemu przez organizacje pozarządowe doprowadziło do wszczęcia rozmów i podjęcia działań, mających na celu jego rozwiązanie. W maju 2000 roku przedstawiciele rządów RPA, Botswany oraz Namibii - gospodarki tych trzech krajów są silnie uzależnione od przemysłu diamentowego, spotkali się w Kimberley (miasto w RPA, znane jako centrum wydobywania diamentów) by spróbować rozwiązać problem nielegalnego handlu diamentami w konfliktach zbrojnych w Afryce. Podczas spotkania ustalono, że celem Procesu z Kimberley jest: zatamować strumień nielegalnych diamentów finansujący konflikty zbrojne, w których obalany zostaje prawomocnie wybrany rząd, tym samym przyczyniając się do zachowania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa; chronić przemysł diamentowy, którego funkcjonowanie ma wpływ na rozwój ekonomiczny i społeczny wielu krajów; zrealizować powyższe cele poprzez stworzenie i wprowadzenie w życie międzynarodowego systemu legalizacji nieoszlifowanych diamentów. System ten miałby się opierać na narodowych systemach legalizacji oraz minimalnych standardach ustalonych przez społeczność międzynarodową.

1 grudnia 2000 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło rezolucję nr 55/56 popierającą stworzenie międzynarodowego systemu legalizacji nieoszlifowanych diamentów oraz zobowiązującą państwa do przestrzegania rezolucji Rady Bezpieczeństwa, których celem było zlikwidowanie powiązań między handlem diamentami a dostawą broni, amunicji, benzyny oraz innych środków umożliwiających rebeliantom dłuższe prowadzenie wojny. W miarę upływu czasu do Procesu zaczęły przystępować kolejne państwa.

Po dwóch latach żmudnych negocjacji, 5 listopada 2002 roku, 35 państw (w tym Angola, Demokratyczna Republika Konga i Sierra Leone) oraz Wspólnota Europejska - członkowie KP (KP, Kimberley Process) - podpisało Deklarację z Interlaken (Szwajcaria), w której przyjęło Schemat Legalizacji Procesu z Kimberley (KPCS, Kimberley Process Certification Scheme), wprowadzony od 1 stycznia 2003 roku. Przyjęty dokument składa się z kilku części.

W preambule nawiązano do inicjatyw rozwiązania problemu nielegalnego handlu diamentów w konfliktach zbrojnych podejmowanych przez Narody Zjednoczone (rezolucje Rady Bezpieczeństwa oraz Zgromadzenia Ogólnego). Najważniejszymi są trzecia i czwarta część dokumentu. W części trzeciej mowa jest o zasadach międzynarodowego handlu diamentami. Każdy ładunek diamentów musi posiadać certyfikat, który zaświadcza o transporcie nieoszlifowanych diamentów zgodnym z wymaganiami KPCS. Każdemu ładunkowi z kraju – uczestnika procesu musi towarzyszyć certyfikat, wydany zgodnie z zasadami określonymi w tym dokumencie. Certyfikat musi być udostępniony do wglądu przez okres co najmniej trzech lat. Członkowie KP nie mogą przyjmować ładunków pochodzących z państw, które nie są objęte zobowiązaniami KP. Państwa, przez które terytoria ładunek diamentów jest przewożony, nie muszą wymagać certyfikatu, jednakże ładunek musi wjechać, jak i wyjechać w nienaruszonym stanie. W czwartej części KPCS mowa jest o kontroli handlu diamentami wewnątrz państwa, którą każdy z członków KP powinien wprowadzić.

Obecnie członkami Procesu z Kimberley jest 44 państw (eksporterzy i importerzy 99,8 procent światowej produkcji diamentów) oraz Komisja Europejska. Obserwatorami zaś, są organizacje pozarządowe: Global Witness oraz Partnership Africa Canada (za swoją działalność na rzecz rozwiązania problemu „diamentów konfliktowych”, organizacje te zostały w 2003 roku mianowane do pokojowej nagrody Nobla) oraz przedstawiciele przemysłu diamentowego skupieni w Światowej Radzie Diamentów. Uczestnicy KP będą się spotykać raz w roku (w razie potrzeby częściej), by omówić skuteczność podejmowanych działań. Spotkania będą się odbywać w kraju, który aktualnie przewodniczy KP, bądź też w miejscu zaproponowanym przez członka KP lub organizację międzynarodową. Do tej pory spotkania odbywały się w Johannesburgu, Moskwie, Brukseli, Windhoek (Namibia), Gatineau (Kanada), a ostatnio w listopadzie 2006 roku w Gaborone.

„Nie ma możliwości śledzenia diamentów. One nie są jak roleksy, nie posiadają numerów seryjnych... Nie mogę powiedzieć skąd pochodzą wszystkie te diamenty” (sprzedawca w sklepie z biżuterią w Santa Monica w Kaliforni).

Zakończenie wojny w wyniku mediacji organizacji międzynarodowej, a nie całkowitego zwycięstwa jednej ze stron, zakłada dłuższy i trudniejszy powrót do normalnego funkcjonowania państwa po przywróceniu pokoju. Gdy konflikt zbrojny zaczyna przynosić dochód którejś ze stron, jego zakończenie staje się jeszcze trudniejsze, ponieważ przywrócenie pokoju jest równoznaczne z utratą tego dochodu. Pozbawienie rebeliantów

dostępu do źródeł finansowania ich działań, poprzez wykluczenie z rynku światowego „diamentów konfliktowych” jest z góry skazane na niepowodzenie. Nie da się bowiem prześledzić drogi każdego diamentu z kopalni do sklepu jubilerskiego. Nawet podczas legalnych transakcji miesza się kamienie o różnym pochodzeniu, zanim trafią one do miejsca swego przeznaczenia. Sprzeczne statystyki handlowe oraz nieodpowiednie przepisy celne powodują, że bardzo trudno jest ustalić, w którym kraju diament został wydobyty. Zdecydowana większość „surowych” diamentów i ponad połowa oszlifowanych trafia do Antwerpii. Legalny handel diamentami w Belgii jest regulowany przez Wysoką Radę ds. Diamentów (HRD, Hoge Raad voor Diamant), której misją to utrzymanie i wzmocnienie pozycji Antwerpii jako światowego centrum diamentów. Każdy kamień musi być zadeklarowany przy odprawie celnej oraz zarejestrowany przez belgijskie ministerstwo finansów i HRD. Kraj, z którego diament został przywieziony, uważany jest za jego kraj pochodzenia. Większość kamieni wydobytych w Sierra Leone może być zarejestrowanych na belgijskiej granicy jako pochodzące z Liberii czy Gambii. Brak weryfikacji, czy kraj, z którego diament jest eksportowany to zarazem kraj, w którym został on wydobyty, sprzyja rozwojowi nielegalnego handlu tymi drogocennymi kamieniami

Proces z Kimberley jest forum współpracy przedstawicieli państw, międzynarodowego przemysłu diamentowego oraz organizacji pozarządowych. Działania podjęte w ramach KP były długotrwałe, lecz dzięki specyfice międzynarodowego przemysłu diamentowego (diamenty wydobywa się w 26 krajach, a monopol na handel diamentami posiada kilka dużych przedsiębiorstw) udało się przyjąć Schemat Legalizacji Procesu z Kimberley. Podstawowym zarzutem, stawianym przez obserwatorów KP, był fakt, iż nie uwzględniano w projekcie KPCS systemu bezstronnych, okresowych, eksperckich kontroli przestrzegania przyjętych zobowiązań. Dzięki ostrej krytyce ze strony organizacji pozarządowych, podczas spotkania w Sun City w październiku 2003 roku została przyjęta propozycja wprowadzenia „koleżeńskiego mechanizmu rewizji” (peer review mechanism). Pomimo wielu niedociągnięć przyjęty system kontroli wewnątrz przemysłu diamentowego, jest ważną próbą zakończenia problemu „konfliktów diamentowych”. Specyfika międzynarodowego przemysłu diamentowego umożliwiła podjęcie działań. Złoża diamentów znajdują się w różnych krajach, lecz znaczenie zaledwie kilku przedsiębiorstw międzynarodowych jest tak duże, że dystrybucja geograficzna złóż tego surowca przestaje mieć znaczenie.

Bibliografia:

www.kimberleyprocess.com

www.pacweb.com

www.globalwitness.com

www.niza.nl

www.worlddiamondcouncil.com

www.un.org

Davies D., What price diamonds?, „West Africa” 26.06. – 02.07.2005. Broken vows, Exposing the “Loupe” Holes in the Diamond Industry’s Efforts to Prevent the Trade in Conflict Diamonds, Global Witness Publishing 2004, www.globalwitness.com.

Hazleton R., Diamonds: forever or for good? The economic impact of diamonds in Southern Africa, The Diamonds and Human Security Project, Occasional Paper nr 3, Partnership Africa Canada, www.pacweb.org.

Interlaken Declaration of 5 november 2002 on the Kimberley Process Certification Scheme, www.globalwitness.com.

Smillie I., Gberie L., Hazleton R., The heart of the matter, Sierra Leone, Diamonds and human security, Partnership Africa Canada styczeń 2000, www.pacweb.org. The Essentials guide to implementing KP, World Diamond Council 2003, www.niza.nl.

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/3709/1/2/>

Aleksandra Gutowska: Prezydenci czy źli, bogaci i ambitni chłopcy?

13.03.2007

Od początku lat dziewięćdziesiątych nastąpiło wiele zmian w funkcjonowaniu światowej gospodarki. To plus postęp techniczny oraz procesy społeczne znane pod hasłem globalizacji ułatwiły nawiązywanie kontaktów handlowych pomiędzy korporacjami rozwiniętego Zachodu oraz aktorami scen politycznych (niekoniecznie państwami) Afryki Subsaharyjskiej. Tego typu praktyki sprzyjają rozwojowi korupcji oraz osłabieniu instytucji państwowych w krajach kontynentu afrykańskiego, a także zmonopolizowaniu wydobywania i obrotu ich bogactwami naturalnymi przez największe przedsiębiorstwa międzynarodowe. Próby

zahamowania tych negatywnych zjawisk wyrażają się w stworzeniu uregulowań prawnych dotyczących tzw. corporate social responsibility (społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw międzynarodowych) oraz conflict trade (próba uregulowania działalności przedsiębiorstw przed w trakcie lub zaraz po zakończeniu konfliktu zbrojnego), a także nakładaniu sankcji na handel surowcami z grupami rebeliantów. Proceder ten jest jednak tak opłacalny, że dzięki powstałym sieciom kontaktów trwa nadal. Zyski czerpią także przywódcy krajów tranzytowych, których terytorium służy jako miejsce wymiany surowców.

Podczas trwania tzw. konfliktów diamentowych, **Blaise Compaore** (Burkina Faso), **Étienne Eyadema** (Togo), **Mobutu Sesje Seko** (Zair), **Charles Taylor** (Liberia), **Jonas Savimbi** (Angola) stworzyli sieć takich powiązań handlowych, w których aktywną rolę odgrywali także przedstawiciele dużych organizacji terrorystycznych, a przede wszystkim Al.-Qaidy. Ponadto zainspirowani ideą „panafrykańskiej rewolucji” głoszonej przez **Mu’ammara Kaddafiego**, Blaise Compaore oraz Charles Taylor wydawali część pieniędzy na przygotowywanie lub wspieranie zamachów stanu w Afryce (przede wszystkim, zaś w jej zachodniej części). Realizacja ambitnych planów politycznych stała się możliwa dzięki drogocennym przyjaźniom.

Diamentowi przyjaciele

Współpraca w dostawach sprzętu wojskowego pomiędzy Savimbim i Mobutu datuje się od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, gdy UNITA i Zair były sojusznikami i uzyskiwały wsparcie militarne od Stanów Zjednoczonych. Począwszy od połowy lat osiemdziesiątych, kiedy UNITA zaczęła wydobywać i handlować diamentami na masową skalę, Zair stał się krajem tranzytowym dla większości kamieni, pochodzących z kontrolowanych przez rebeliantów Savimbiego obszarów. Po zakończeniu zimnej wojny Stany Zjednoczone przestały finansować poczynania swoich dotychczasowych sojuszników. Od tego czasu diamenty zaczęły być głównym środkiem płatniczym za broń transportowaną „starymi” szlakami komunikacyjnymi. Głównym przedstawicielem UNITA w Zairze był Marcelo Moises Dachala, który dokonywał wymiany diamentów i gotówki, za broń i amunicję dostarczaną na lotniska w Kinszasie lub Gbadolite oraz fałszywe certyfikaty ich pochodzenia.

Również prezydent Konga-Brazzaville Pascal Lissouba w latach 1994-1998 aktywnie wspierał handel diamentami przez UNITA. Po obaleniu Mobutu w maju 1997 roku, kraj ten stał się jednym z głównych sprzymierzeńców Jonasa Savimbiego.

W 1993 roku Savimbi wysłał pułkownika Lucasa Kangungę do Lome, stolicy Togo w celu nawiązania współpracy z prezydentem tego kraju. Sytuacja wewnętrzna w Zairze budziła obawy Savimbiego. Niechętny stosunek Stanów Zjednoczonych do swojego dotychczasowego sprzymierzeńca oraz nieudolne próby demokratyzacji, które doprowadziły do odnowienia ruchów separatystycznych na wschodzie kraju powodowały, że pozycja Mobutu uległa znacznemu osłabieniu, a jego przyszłość jako głowy państwa stała pod znakiem zapytania. Wysłannik UNITA miał poinformować Eyademe, że jego organizacja potrzebowała broni oraz wiarygodnych certyfikatów jej pochodzenia w zamian za godziwą zapłatę. Pod koniec 1993 roku prezydent Togo przyjmując paczuszkę diamentów miał wyrazić zgodę na propozycję Savimbiego. Od stycznia 1997 roku, gdy sytuacja w Zairze zaczęła się komplikować, rola Togo dodatkowo wzrosła. Wkrótce kraj ten stał się miejscem azylu dla rodziny Jonasa Savimbiego oraz najważniejszych przedstawicieli UNITA. Dzieci Savimbiego znajdowały się pod opieką prezydenckiej ochrony, a każda ich dalsza podróż wymagała uprzedniej zgody szefa służb specjalnych.

W połowie 1998 roku doszło do ochłodzenia stosunków pomiędzy prezydentem Togo a przywódcą UNITA. Powodem był incydent związany z zapłatą za dostawę sprzętu wojskowego. Mimo tego nieporozumienia współpraca pomiędzy Savimbim i Eyademą trwała aż do zakończenia konfliktu angolskiego.

Rewolucyjny triumwirat

Mucha rozmawiając z motylem daje mu trzy rady, które mają mu zapewnić długie życie: musisz zbudować dom, musisz o niego zadbać oraz musisz zajmować się jedynie sprawami twojego domu. (popularne powiedzenie z Afryki Zachodniej).

W latach osiemdziesiątych przywódca Libii pułkownik Kaddaffi dawał schronienie wielu emigrantom z Afryki Zachodniej (głównie z Gambii, Ghany, Burkina Faso – wówczas Górna Wolta, Liberii oraz Sierra Leone), którzy zafascynowani głoszonymi przez niego hasłami „zielonej rewolucji” licznie przybywali do Libii. Oprócz pogadank ideologicznych Kaddaffi zapewniał tym młodym ludziom gruntowne przeszkolenie wojskowe. Wśród dysydentów, którzy znaleźli schronienie w Libii byli m.in. Blaise Compaore (obecny prezydent Burkina Faso), Charles Taylor (inicjator wojny w Liberii, przywódca Narodowo-Patriotycznego Frontu Liberii) oraz Foday Sankoh (inicjator wojny w Sierra Leone, przywódca

Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego). Wówczas Kaddafi miał ułożyć swój plan panafrykańskiej rewolucji, którego głównym założeniem było zmniejszenie wpływów państw zachodnioeuropejskich oraz Stanów Zjednoczonych w zachodniej Afryce. Plan zaczął być wprowadzany w życie, wraz z przejściem władzy w Burkina Faso, przez tzw. protégé Kaddaffiego - Blaise'a Compaore, który dzięki pomocy liberyjskich dysydentów oraz prezydenta Houphouët-Boigny (Wybrzeże Kości Słoniowej) bez trudu przejął kontrolę nad państwem.

Pod koniec lat osiemdziesiątych Compaore przedstawił Kaddafiemu Charlesa Taylora. Libijski przywódca wspomógł finansowo i logistycznie powstający wówczas Patriotyczno-Narodowy Front Liberii (NPFL, National-Patriotic Front of Liberia). Taylor wykorzystał nawiązane kontakty także do zorganizowania rebelii w Sierra Leone. Co ciekawe Taylor poznał Sankohę (inicjator wojny w Sierra Leone) w połowie lat osiemdziesiątych w Benghazi (północna Libia). Oddziały Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego (RUF, Revolutionary United Front) były wspierane przez kilkudziesięciu najemników z Burkina Faso. Charles Taylor bywa nazywany Milosevicem Afryki Zachodniej. Owładnięty wizją stworzenia „Wielkiej Liberii” doprowadził do destabilizacji całego regionu pomagając jednocześnie Kaddafiemu w realizacji jego zamierzeń.

Blaise Compaore należał także do bliskich przyjaciół Jonasa Savimbiego. Lotniska w Wagadugu oraz Bobo-Dioulasso były wykorzystywane jako porty tranzytowe dla ładunków broni pochodzących z Europy Wschodniej przeznaczonych dla rebeliantów UNITA. Ponadto stolica Burkina Faso stała się po Johannesburgu kolejnym afrykańskim centrum handlu diamentami. Dochodziło tam m.in. do spotkań pomiędzy przedstawicielami UNITA i kupcami diamentów. Z czasem Burkina Faso stało się bazą dla wszystkich operacji zewnętrznych prowadzonych przez UNITA, a Savimbi i Compaore zostali oddanymi sobie przyjaciółmi. Oprócz „diamentowych kopert” Savimbi wspierał prezydenta Burkina Faso podczas kryzysów budżetowych oraz jego kampanii wyborczej.

Od wojny do pokoju

Charles Taylor został aresztowany. Savimbi i Eyadema nie żyją. Wciąż w grze pozostają dwaj ojcowie chrzestni ruchów rebelianckich w Afryce Zachodniej (Liberia, Sierra Leone, oraz Wybrzeże Kości Słoniowej), Blaise Compaore oraz Muammar Kaddafi. W Ouaga 2000, najbardziej luksusowej dzielnicy stolicy Burkina Faso część posiadłości (dwa hotele, budynek

konferencyjny oraz kilka domów mieszkalnych) należy do libijskiego przywódcy, który jest bardzo częstym gościem w tym kraju. Według oficjalnych komunikatów tematem ich rozmów są stosunki bilateralne oraz bezpieczeństwo w regionie Afryki Zachodniej (sic!)

Trzeciego marca w tym samym miejscu parafowany został układ pokojowy między stronami konfliktu na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Blaise Compaore z siewcy zamętu stał się piewą pokoju, ale czy jest to rzeczywista metamorfoza czy tylko nowa rola do odegrania czas pokaże. Jedno jest pewne zarówno Blaise Compaore jak i Muammar Kaddaffi nadal posiadają wysokie ambicje, których granice znacznie wykraczają poza terytoria ich krajów.

Bibliografia:

Abdullah I., Patrick M., *The Revolutionary United Front of Sierra Leone, A Revolt of the Lumpenproletariat*, s. 172 – 194, w: Ch. Clapham, (red.), *African guerillas*, Oxford 1998.

“Fowler Raport” of the Panel of Experts on Violations of SC Sanctions Against UNITA, 10.03.2000, www.globalpolicy.org/security/sanction/angola/report.htm

Liberia, un piège mortel, Le Clef 28.10.1992

Kamara J., *The Bad Guys of West Africa*, „West Africa” 14-20.08.2000

Otayek R., Sawadogo F. M., Guingane J-P., *Le Burkina entre revolution et démocratie (1983-1993)*, Paryż 1996

The Usual Suspects, Liberia’s Weapons and Mercenaries in Côte d’Ivoire and Sierra Leone, raport Global Witness, marzec 2003

Trzeciński K., *Wojny w Liberii i Sierra Leone*, Warszawa 2002

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/4095/>

Aleksandra Gutowska: Konflikt (Call)tanowy – „no blood on my mobile”

24.05.2007

Koltan jest ważnym minerałem wykorzystywanym w produkcji sprzętu elektronicznego, a przede wszystkim telefonów komórkowych. Jest również kolejnym - po diamentach, złocie i drewnie surowcem - którego nielegalne wydobycie miało wpływ na przebieg wojny domowej w Demokratycznej Republice Konga. Miejscowi rebelianci kupowali broń, amunicję oraz

narkotyki za pieniądze uzyskiwane ze sprzedaży tego surowca. Znaczenie koltanu było tym większe ponieważ jak stwierdził jeden z rebeliantów: „*it is easy to mine and easy to sell, and the Money is good*”.

W tym przypadku odpowiedzialność za przedłużanie się konfliktu w tym afrykańskim kraju ponosiły także duże przedsiębiorstwa które jako nieliczne mają dostęp do technologii umożliwiających obróbkę koltanu i które skupowały go od każdego nie patrząc na wystającą z boku, zbroczona krwią metkę. Dlatego też w czerwcu 2001 roku osiemnaście organizacji pozarządowych oraz środowiska kościelne rozpoczęły w Belgii kampanię pod hasłem “*No blood on my mobile! Stop plundering the Congo!*”.

Czarne złoto

Koltan jest skrótem pochodzącym od “kolumbo-tantalyt”, nazwy rudy dwóch rzadkich minerałów o podobnej strukturze atomowej - Niobium (Nb) oraz Tantalum (Ta). Pierwiastki te otrzymuje się w reakcji chemicznej w postaci metalicznego pyłu. Najważniejszym eksporterem koltanu jest Australia. Największe pokłady tej rudy (około 80 proc.) zalegają jednak w Afryce, z czego znaczna część (około 80 proc.) znajduje się w Demokratycznej Republice Kongo. Największe jego pokłady znajdują się we wschodniej części tego kraju, w prowincjach Kivu i Maniemie. Koltan wydobywany jest w okolicach rzek i koryt rzecznych.

Jedynie kilka przedsiębiorstw na świecie zajmuje się przetwarzaniem tej rudy. Należy wymienić przede wszystkim **H.C. Starck** (Niemcy, Tajlandia), **Cabott Inc.** (USA), **Ningxia** (Chiny) oraz **Ulba** (Kazachstan). Dwie pierwsze są największymi firmami zajmującymi się produkcją tantalu. Ponad siedemdziesiąt procent produkcji tego pierwiastka jest wykorzystywanych w przemyśle elektronicznym, zwłaszcza w produkcji telefonów komórkowych, laptopów, gier komputerowych oraz w lotnictwie i w przemyśle wykorzystującym energię atomową. Niob z kolei wykorzystywany jest głównie w produkcji żelaznych i szklanych stopów metali dla przemysłu budowniczego.

Rebeliant = Biznesmen

Latem 1998 roku we wschodnich prowincjach DR Kongo wybuchło powstanie skierowane przeciwko nowemu prezydentowi, Laurentowi Desire-Kabili. Główną siłą opozycyjną stanowiło Kongijskie Zgromadzenie na rzecz Demokracji (RCD, Rassemblement Congolais

pour la Démocratie). Skupiło ono w swych szeregach wysokich oficerów wojskowych z okresu rządów Mobutu, kongijskich Tutsi Banyamulenge walczących w pierwszej wojnie kongijskiej oraz lumumbistów zawiedzionych poczynaniami swojego dotychczasowego lidera. Za rebeliantami stały rządy sąsiednich państw – Rwandy i Ugandy. Gdy cel, którym było obalenie Laurenta-Desiré Kabilu, ustąpił miejsca chęci wzbogacenia się, brak było podstaw do dalszego prowadzenia wspólnej walki. Już w listopadzie Jean-Pierre Bemba utworzył Ruch Kongijskiego Wyzwolenia (MLC, Mouvement de la Libération Congolais), a w październiku 1999 roku nastąpił rozłam w ramach RCD na frakcję prorwandyjską i prougandyjską.

Przedstawiony w kwietniu 2001 roku raport o nielegalnej eksploatacji zasobów naturalnych oraz innych form bogactwa, przez grupę ekspertów powołaną przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, pokazał że większość państw zaangażowała się w konflikt kongijski także dla osiągnięcia zysku z nielegalnego wydobycia i sprzedaży surowców.

W sierpniu 1998 roku prowincję Kivu zajęli rebelianci z RCD. Sektor wydobywczy był wówczas bardzo zaniedbany. Skok cen na światowym rynku na koltan w listopadzie 2000 roku spowodował, że ugrupowanie RCD-Goma przyznała monopol na eksport koltanu ze wszystkich zajmowanych przez siebie terytoriów nowopowstałemu przedsiębiorstwu SOMIGL (Société Minière des Grands Lacs). Po pierwsze rebelianci nałożyli podatek (10 USD) na każdy kilogram eksportowanego koltanu z podlegających ich kontroli terytoriów. Po drugie na czele SOMIGL stanęła Burundyjka Aziza Kulsum aka “Madame Gulamali”, która utrzymywała bliskie „kontakty handlowe” z przedstawicielami armii Ruandy i Ugandy. Po rozwiązaniu SOMINGL monopol na eksport koltanu przyznany został kilku europejskim firmom. Największe korzyści odniosła niemiecka firma Masingiro. Rebelianci RCD-Goma bardzo blisko współpracowali z armią rwandyjską. Większość dochodów z wydobycia i sprzedaży koltanu trafiała do Kigali.

Prawo dżungli = prawo rynku

Pod koniec 2000 roku cena koltanu wzrosła dziesięciokrotnie. W Kivu zaczęła się prawdziwa gorączka czarnego złota. Wszyscy mieszkańcy regionu rzucili się na poszukiwanie tego drogiego wówczas surowca. W styczniu 2000 roku ceny wahały się między 30 a 40 USD za funta nieprzetworzonej rudy. W grudniu wzrosła ona aż do 380 USD za funta.

Ten skok spowodowany był nadmiernie wysoką ceną produktów najnowszej generacji technologicznej, w tym przede wszystkim telefonów komórkowych (UMTS) oraz wysokim popytem na gry komputerowe (Playstation II), która spowodowała wzrost ceny i zapotrzebowania na tantal. Boom ten był krótkotrwały. Już w kwietniu 2001 roku cena spadła do 150 USD za funt, w lipcu wynosiła ona około 100 USD, zaś w październiku wróciła ona do poziomu sprzed „gorączki czarnego złota” czyli 30 USD za funt. W międzyczasie jednak powstała sieć powiązań handlowych, a wydobycie koltanu stało się bardzo lukratywnym zajęciem. Tysiące ludzi w Demokratycznej Republice Konga a także w Europie i innych miejscach na świecie zaczęło czerpać zysk z wydobycia tego surowca.

Eksperti Narodów Zjednoczonych szacują, że armia rwandyjska zarobiła na handlu koltanem w 2000 roku około 250 milionów USD. Według innych źródeł dochody z eksportu tego surowca były niższe, choć ich skala nadal pozostawała wysoka. W 2000 roku Ruanda miała uzyskać 64 miliony USD, w rok później zaś 44 miliony USD. Według raportów organizacji pozarządowych oficerowie armii rwandyjskiej byli aktywnie wspierani przez białych posługujących się językiem angielskim i używających czułych urządzeń pomiarowych, którymi mieli sprawdzać zawartość tantalu w rudach koltanu (owe informacje zostały zaczerpnięte z wywiadów z miejscową ludnością).

Czarna śmierć

Gorączka koltanowa, która wybuchła po wzroście cen na ten surowiec na światowym rynku doprowadziła do wielu patologii wśród ludności, wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. Wielu rolników opuściło swoje domostwa poświęcając się całkowicie wydobyciu tego surowca. Pozostawione sobie samym kobiety zaczęły zarabiać na życie uprawiając prostytutkę. W powstających naprędce kopalniach dochodziło do częstych tragedii, których przyczyną były prymitywne zabezpieczenia. Po wybuchu tej czarnej gorączki we wschodnim regionie Demokratycznej Republiki Konga wzrosła liczba narodzin niepełnosprawnych fizycznie dzieci. Lekarze dopatrują się przyczyny tego zjawiska w radioaktywnych właściwościach koltanu.

Każdy kopacz po wydobyciu znacznej ilości tego surowca, sprzedawał go lokalnemu kupcowi. Ten zazwyczaj miał kontrakt z dużym przedsiębiorstwem zajmującym się obróbką koltanu. Kilkadziesiąt procent zysku musiał on oddać grupie rebeliantów, która aktualnie kontrolowała dany region. Później większość kontaktów z przedsiębiorstwami przejęli

rebelianci przyznając monopole na handel tym surowcem nowo powstającym firmom, a cały zysk ze sprzedaży koltanu, zaczął być wydawany na zakup broni.

Telefony zbroczone krwią

Kampania zorganizowana przez belgijskie organizacje pozarządowe wpłynęła na politykę niektórych firm powiązanych z handlem tym surowcem w Europie. Przez kilka miesięcy przedsiębiorstwo H.C. Starck odmawiało ogłoszenia danych dotyczących pochodzenia koltanu przetwarzanego przez to przedsiębiorstwo. Dopiero w październiku 2001 roku przedstawiciele firmy potwierdzili, że kupuje ona około 80 proc. koltanu pochodzącego z Demokratycznej Republiki Konga ogarniętego konfliktem zbrojnym. Innymi przedsiębiorstwami które handlują koltanem są Cogecom, Cogear, Sogem, Masingiro, Finmining, Finconcord, Raremet, Eagle Winds Resources. Wszystkie wymienione firmy są własnością lub są zarządzane przez Europejczyków. Koltan wydobywany w Demokratycznej Republice Konga trafiał do Malezji, Niemiec, Szwajcarii, Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Indii, Pakistanu, Stanów Zjednoczonych i Rosji, słowem na całym świecie można było kupić produkt, w którym znajdował się „krwawy koltan”.

W przypadku koltanu nie można ustalić pochodzenia jego rudy, gdy zostanie ona już sprzedana na światowym rynku. Próby zahamowania nielegalnego handlu tym surowcem na miarę Procesu z Kimberley (inicjatywa, która doprowadziła do zmniejszenia skali handlu tzw. krwawymi diamentami) jest nie możliwa gdyż koltan nie ma swej wagi, koloru, kształtu... choć w tym przypadku wszyscy wiemy, że surowiec ten pochodzi z Demokratycznej Republiki Konga i dlatego mówimy: „no blood on my mobile”.

Źródła:

After blood diamonds, blood coltan, 28.01 – 03.02.2002 “West Africa”
Congo: portables, or et diamants, financement de la guerre a l’époque de la mondialisation,
Südwind Edition, maj 2004.
Congo's coltan rush <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/1468772.stm>
Montague D., *Coltan and Conflict in the Democratic Republic of Congo*, SAIS Review t.
XXII nr 1 (zima-wiosna 2002), www.niza.nl, 02.10.2005.
Supporting the War Economy in the DRC: European Companies and the Coltan Trade, IPIS
styczeń 2002, www.niza.nl, 02.10.2005.
The Coltan Phenomenon, How a rare mineral has changed the life of the population of war-

torn North Kivu province in the East of Democratic Republic of the Congo, Pole Institute
styczeń 2002, www.niza.nl, 02.10.2005.

Źródło: <http://www.psz.pl/content/view/4625/>